Nr 80. Kraków, Niedziela 21 Marca 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Kaczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Wojna i dyplomacya.

Zanim w obecnym konflikcie przemówi ostatni argument: strzał armatni muszą być wyczerpane wszystkie środki przygotowawcze, z bogatego arsenału dyplomatycznej armii. Nie będzie zatem od rzeczy przyjrzeć się bliżej kombinacyom międzynarodowym, które przy układach, mających na celu zapobieżenie wojnie — wchodzą w rachubę.

Najbliżej interesowanem jest **trójprzymierze austryacko-włosko-niemieckie**, które w formie prawie niezmienionej przetrwało przeszło ćwierć wieku — a mimo to nie było dotąd narażone na próbę zasadniczą... Trójprzymierze powstało w swoim czasie z inicyatywy Niemiec, które w ten sposób chciały się zabezpieczyć przeciwko sojuszowi francusko-rosyjskiemu. Włochy przystąpiły doń głównie dla dokuczenia Francyi, która przez okupacyę Tunisu zniweczyła nadzieje włoskie na zabór tego kraju. Zawarte w zamiarach utrzymania powszechnego pokoju, ma trójprzymierze charakter wyłącznie odporny — to znaczy, że państwa niem objęte mają obowiązek tylko wówczas wzajemnie iść sobie z pomocą, gdy jedno z nich zostało zaczepione. Na wypadek wojny zaczepnej jednego z uczestników trójprzymierza — inne mocarstwa obowiązane są jedynie do przyjaznej neutralności.

W danym wypadku, gdyby Austrya przesłała Serbii ultimatum, a następnie rozpoczęła pierwsza kroki wojenne, ani Włochy, ani Niemcy nie są obowiązane do niesienia jej pomocy — gdyby jednak Rosya uderzyła na Austryę, występuje tutaj »casus foederis« i ona musiałaby zmienić się z lokalnej w powszechną.

Czy ewentualność ta — bardzo jednak nieprawdopodobna — nastąpi — nie wiemy, ale asekuracya austro-niemiecka jest w każdym razie istotnie czynnikiem, który może powstrzymać Rosyę od wszelkiej zaczepki, natomiast wartość sojusznicza Włoch jest w obecnej sytuacyi minimalna — ponieważ sympatye włoskie stoją po stronie Serbii i Czarnogóry, (król włoski jest zięciem księcia czarnogórskiego); a i po za tem Włochy nie są zbyt życzliwie dla Austryi usposobione i w żadnym razie nie prowadziłyby kampanii na jej korzyść. Dopiero gdyby Francya wkroczyła, Włochy musiałyby stanąć po stronie Niemiec.

Niektóre objawy wskazują, że najbardziej wojowniczo nastrojone są Niemcy, które byłyby bardzo rade, gdyby przy danej sposobności mogły pokończyć raz na zawsze swoje rachunki z Rosyą, a jeżeli nie okazują tam zbyt wyraźnie wojennego zapału, to głównie z obawy przed interwencyą **Francyi i Anglii.**

Oba te mocarstwa są obecnie bardzo ściśle z sobą związane — a układ dyplomatycznych stosunków jest taki, że oba muszą stanąć po stronie Rosyi.

Przymierze rosyjsko-francuskie jest równie dawne jak trójprzymierze i zwraca się faktycznie przeciwko niemu. Ktokolwiek zaczepi Rosyę, musi mieć przeciwko sobie Francyę — i na odwrót. Ale w ostatnich czasach Francya zawarła taki sam sojusz z Anglią, zatem samą siłą rzeczy obok trójprzymierza staje drugi związek trzech mocarstw. Sytuacya bowiem tak się przedstawia: Jeżeli n. p. Niemcy zaczepią Rosyę, Francya musi wystąpić do boju przeciwko Niemcom, z chwilą jednak, gdy Francya znajdzie się w niebezpieczeństwie, Anglia jest obowiązana iść jej z pomcą. Niemcy zatem muszą długo się zastanowić, zanim zaryzykują wojnę na trzy fronty, z tą moralną pewnością, że utracą wszystkie posiadłości zamorskie i narażą swój handel i przemysł na niepowetowane straty...

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że wywołanie wielkiej międzynarodowej wojny jest bardzo łatwe, a zarazem niezmiernie trudne. Bardzo łatwe, gdyż najlżejszy »casus foederis« wprowadzi w ruch cały łańcuch mocarstw związanych traktatami — bardzo trudne, ponieważ właśnie wobec tak przerażających rozmiarów przyszłej wojny wszyscy będą unikać każdego faktu, któryby ją mógł wywołać.

I w tem leży najlepsza gwarancya, że i z obecnych zawikłań znajdzie się jeszcze droga wyjścia, albo bowiem Serbia ustąpi, albo ewentualna wojna austro-serbska zostanie odrazu przez mocarstwa zlokalizowaną, a co najwyżej, mocarstwa ofiarują swoje pośrednictwo po ukończonej kampanii.

* * *

Decydującem zresztą będzie stanowisko **Rosyi.**

Państwo to jest teraz do wojny zupełnie nieprzygotowane, niema żadnych zapasów pieniężnych, niezbędnych do przeprowadzenia najkrótszej kampanii, a natomiast ma armię, która się zupełnie przeobraża, i do dokończenia tej reorganizacyi potrzebuje jeszcze 3 do 4 lat co najmniej. Jeżeli do tego dodamy wewnętrzny chaos, i zawsze grożące niebezpieczeństwo chińsko-japońskiej inwazyi od wschodu — byłyby to względy aż nadto wystarczające do utrzymania Rosyi w granicach absolutnej neutralności.

Są tam jednak dwa czynniki nieobliczalne i nieodpowiedzialne — które albo razem, albo każdy z osobna gotowe byłoby wywołać nawet niesłychanie ryzykowną wojnę, w nadziei, że w ten sposób osiągną pewne cele.

Więc najpierw klika dworska i połączona z nią biurokracya, doprowadziłyby najchętniej do wojny — aby przy tej sposobności skończyć gruntownie i po swojemu z ruchem wolnościowym, przynajmniej osłabić żywioły niezadowolnione — a przytem podnieść swój urok i utrwalić swoje rządy. Wojna z tej strony wywołana byłaby bardzo krótką i zakończyłaby się po pierwszem najdrobniejszem zwycięstwie rosyjskiem.

Ale i najwięksi przeciwnicy biurokracyi pokładają swoje nadzieje w wojnie, którąby do reszty skompromitowała obecny system, zniechęciła armię i zachwiała powagę caratu. Obecnie swoją niby konstytucyę zawdzięcza Rosya niewątpliwie nieszczęśliwej wojnie z Japonią — druga taka wojna byłaby rzeczywiście grobem absolutyzmu biurokratycznego. Z tego to punktu widzenia należy oceniać agitacyę serbofilską prowadzoną przez grupy radykalne, z widocznym zamiarem zmuszenia rządu do czynnej interwencyi.

Oceniając jednak położenie na trzeźwo, i biorąc w rachubę wszystkie możliwe ewentualności, dojść się musi zawsze do wniosku, że niebezpieczeństwo wydania wojny przez Rosyę jest tak małe, że nie powinno właśnie wpływać na obliczenia austryackie; gdyby zaś nawet po nad wszelkie oczekiwanie, Rosya popełniła to szaleństwo, niema ona absolutnie możności prowadzenia wojny zaczepnej i musiałaby zdecydować się odrazu, na wycofanie ze znacznej części swego terytoryum. Pierwsze spotkanie nastąpiłoby dopiero pod Warszawą — a na wschodnim froncie gdzieś pod Łuckiem...

* * *

O ile już teraz akcya dyplomatyczna będzie mogła skutecznie się rozpocząć, obracać się ona będzie w następujących granicach.

Najpierw silny nacisk na Serbię, aby skłonić to państwo do bezwarunkowego zrzeczenia się myśli terytoryalnego odszkodowania kosztem Austryi. W razie wybuchu wojny, — ograniczenie jej do terenu bezpośrednich kroków wojennych. Podobny wypadek zaszedł podczas ostatniej wojny turecko-greckiej. Wówczas mocarstwa uznały tę wojnę za lokalną, — zastrzegając sobie tylko udział w układach pokojowych. Obecnie takiego zastrzeżenia nie będzie, — ale możliwem jest, że po ukończeniu, — zwycięzkiej, — kampanii, Austrya otrzyma przyjazne zaproszenie na konferencyę, dla uregulowania kwestyi serbskiej w drodze międzynarodowego porozumienia. Przy tej sposobności mogłaby nawet być poruszoną kwestya bośniacka, w formie jakiejś platonicznej rezolucyi lub przez zapewnienie, przez specyalne układy — Serbii pewnych ułatwień celem uzyskania przez Bośnię komunikacyi z Morzem Śródziemnem.

Zachodzi jeszcze jedna ewentualność: o ile Serbia ustąpi i rozpuści swoje wojsko, — Austrya przyjmie jednak myśl konferencyi, warując sobie jedynie, że sprawa dokonanej aneksyi nie będzie tam rozważana, a raczej, że aneksya będzie tam traktowana jako fakt dokonany, a mocarstwa zajmą się tylko uregulowaniem następstw międzynarodowych tego kroku...

* * *

Widzimy zatem, że zanim dojdzie do wojny, trzeba jeszcze przejść długą drogę dyplomatycznych pertraktacyi, które bardzo łatwo mogą uchylić wszelką możność wojennych zawikłań. Ponieważ jednak stara rzymska sentencya *si vis pacem para bellum* obowiązuje teraz tak samo, jak przed wiekami, Austrya czyni dobrze gotując się energicznie na każdą ewentualność.

Wojenne nerwowości Wiedeńczyków.

Wiedeń, dn. 19 marca.

Wojna! Wisi ona na włosku, o niej mówią wszędzie: w parlamencie, w kawiarniach, restauracyach, na ulicy, w salonach i w ubogich mieszkaniach robotników, na odległych przedmieściach zwanych »entere Gründ«. Nawet przekupki na »Naschmarkt« zapełniają swój wolny od zajęcia czas wojennemi pogawędkami, przyczem robią rozmaite polityczne kombinacye i przeinaczają kartę państw europejskich, o ile ta dotarła do ich wiadomości. Nie jak wojna, która w szczególności najżywiej obchodzi płeć męską, należącą do armii czynnej, rezerwy i obrony krajowej. Niektórzy — tych jest bardzo znaczna — mniejszość — rwą się do wawrzynów wojennych; innych przejmuje dreszcz trwogi na wieść o wojnie — tych jest znacznie więcej; a znowu inni pogrążeni w rozpaczy na myśl, iż będą zniewoleni porzucić rodzinę niezaopatrzoną, której mogą już nigdy nie zobaczyć.

Lecz i płeć piękna w drżeniu nerwowem. Matkom grozi strata synów, żonom mężów, pannom przyszłych mężów. Popłoch zatem ogólny, a dzienniki w wielu tysiącach egzemplarzy pochłania Wiedeń z swojemi 21 dzielnicami z nieokiełznaną ciekawością.

Tymczasem fluktuacya fal sytuacyjnych wciąż się zmienia. Wczoraj białogrodzki »Mali List« zabił Austro-Węgry »strupieszałe« z kretesem, zapewniając swoich wierzących czytelników, że sama Serbia łatwo upora się z niemi, gdyż armia austryacka jest sławnemi dezercyami i buntami po koszarach zupełnie zdezorganizowana, a nadto, gdy wojna wybuchnie, będzie to hasłem dla Słowian austryackich »na południu i na północy, na wschodzie i zachodzie« do powstania! Oczywiście dzienniki wiedeńskie podają w telegramach z Semlina lub Białogrodu do wiadomości swoich czytelników te i tym podobne majaczenia serbskich dzienników, co przy różnorodności wiedeńskich czytelników najróżnorodniejsze też sprawia wrażenie, wręcz przeciwne: śmiechu lub trwogi.

Wczoraj stróżowa moja, czytelniczka »Extrablattu«, gdym wychodził z domu, stała w sieni jak z krzyża zdjęta, jak struta. Myślałem, iż dotknęło ją jakie nieszczęście.

— Nieszczęście, Panie, nieszczęście — zawołała płaczliwym głosem.

— Cóż się stało? zapytuję jej.

— Wszak Pan wie o tem tak dobrze jak ja. Pan czyta przecież gazety.

— Cóż się stało?

— Ach Boże! źle z nami. Przegramy wojnę z Serbami.

Uśmiechnąłem się.

— Któż to mówi?

— Stoi czarno na białem w »Extrablacie« — i dla przekonania mnie wyjęła z kieszeni zmiętą gazetę obrazkową, pokazując mi telegram z Belgradu o »radomontadzie« z »Małego Listu«.

W kawiarni znowu śmiano się do rozpuku z tej »Münchhausiady« serbskiej. Trwoga i śmiech mieszają się ze sobą a podobne przeciwieństwa ujawniają się od godziny do godziny w szczególności na giełdzie gdzie »lud wybrany« wyprawia pląsy około cielca złotego. Dla giełdy zmienia się położenie polityczne jak w kalejdoskopie. Kohny, Lewy i Katzenbalgi znajdują się o dziesiątej godzinie w paroksyzmie wojennym, przynajmniej udają, że silnie są przekonani, iż lada dzień wybuchnie wojna a to nietylko z Serbami, lecz wojna europejska. To przeświadczenie swe popierają ćmą fałszywych pogłosek wojennych, najczęściej rzekomo »prywatnymi telegramami« z Paryża, Berlina, Petersburga, Belgradu i t. d., jakie im nadsyłają w myśl umowy tamtejsi ich poufnicy dla popierania spekulacyj giełdowych. Stosownie więc do usposobienia wojennego »dają« »kredyty«, »lombardy«, renty i t. p., lecz tylko proforma, dla wywołania spadku papierów.

W istocie zaś rzeczy polecają swoim agentom skupować w cichości papiery wartościowe po kursach spadających przy strachu wojennym, gdyż »w tej chwili« właśnie są »pokojowo usposobieni«, poinformowani telefonicznie z redakcyi dziennika Iks, pozostającego z nimi w zmowie, że Włochy nadesłały co do konferencyi nowy projekt, oparty na warunkach, pod jakimi Austrya gotowa jest zgodzić się na konferencyę.

Tymczasem kredyty spadają z 624 na 615, 610, 607 a oni kupują i kupują zrobiwszy w godzinę — od 10—11 — ogromny »interes«.

Raptem zmienia się zupełnie położenie na giełdzie. Wiadomość o nowej pokojowej propozycyi Włoch dociera do ogólnej wiadomości — *baisse* zmienia się na *hausse*; kredyty, które już były spadły na 605, jak po drożdżach idą w górę. Pan Katzenbalg i wydawca »Iks-Blattu« obłowili się porządnie.

Takie manewry i »tryki« wciąż na porządku dziennym w świątyni złotego cielca przy Schottenringu. Nie trzeba iść do lasu bakońskiego, można rabować w biały dzień w stolicy państwa bez obawy najmniejszej kary.

Sylwetki muzyczne.

Claude Debussy.

I.

Już w niektórych melodyach trubadurów prowansalskich dosłuchać się można nuty, w której drga prawdziwie francuski temperament; kuplety Mariony z wodewilu Adama de la Hâle *„jeu de Robin et de Marion"* pochodzące z XIII. w. mają wiele podobieństwa z piosnkami dzisiejszego Delmete'a. Zaklimatyzowany we Francyi Gian Battista Lulli (Lully) tworzy opery tak różne od współczesnych sobie Włochów, jak odmiennym w każdym niemal kierunku jest Hektor Berlioz w stosunku do swojej epoki. Francuzi nie mieli w swojej naturze tylu danych w sentymencie i zdolności kontemplacyi co Niemcy, nie stworzyli też ani w przybliżeniu takiej muzyki jak ich nielubiani sąsiedzi z za Renu. Zawsze jednak muzyka francuska nawet nie posługując się pierwiastkami etnograficznymi, miała swój odrębny typ, który jest dla niej szczególnym jak język dla [illegible]enia. Przedstawiciele młodej muzyki francuskiej zasilili w ostatnich latach muzykę swego narodu prądami nowego życia, które na długie czasy zapewniają jej świeżość. Dziś są one już cechą, która niechybnie utrwali się i przejdzie w krew narodu, nie mamy więc tu do czynienia z przemijającym kierunkiem tylko. Ci z głównych kompozytorów francuskich, którzy wystąpili jeszcze za czasów Berlioza, jak Felicien David lub César Franck (najważniejsza część twórczości Francka, właściwego założyciela nowofrancuskiej szkoły, przypada dopiero na ostatnich kilkanaście lat jego życia) nareszcie Gounod i późniejsi już Saint-Saëns, Massenet i Bizet nie wyprzedzali w niczem swojego czasu, byli wielkimi epigonami choć niejednokrotnie szczęśliwsi w swoich dziełach od tych, którzy im drogę wskazywali. Muzyka wszystkich tych kompozytorów to zaiste »złota« droga między skrajnym kierunkiem niemieckim każdego czasu i kierunkiem włoskim. Specyalnym mirem otoczone jest w dzisiejszej Francyi nazwisko Francka; niektóre dzieła jego są chlubą narodową, niemal jak Cyrano... Stanowisko jego zgoła niepodobne jest do zasłużonej popularności Gounoda lub Bizeta, do świetnej wziętości i powodzenia Saint-Saënsa i Masseneta.

Zupełnie wyjątkową sławą, nietylko we Francyi ale w całym świecie, cieszy się dzisiaj Claude Debussy, którego nazwisko urosło do synonimu egzotycznych prądów w muzyce. Urodzony w r. 1862. w St. Germain en Laye otrzymał w r. 1884. nagrodę rzymską (wysoka subwencya rządu francuskiego dla uczniów konserwatoryum paryskiego celem odbycia studyów w Rzymie(!). Już wczesne kompozycye Debussy'ego odznaczały się takiemi innowacyami, że ci sami, którzy nadali mu nagrodę, uznawali kierunek jego za zbyt rewolucyjny. Debussy wzbogacił harmonikę i melodykę, które zaplątawszy się w sieć chromatyki nie mogły z niej wywikłać się, całym szeregiem nowych pomysłów, z natury dyatonicznych; stworzyły one muzyce szerokie, niezużyte pole do uprawy. Wystąpienie Debussy'ego stanowi w muzyce współczesnej epokę, wpłynęło zaś w pierwszym rzędzie na kompozytorów francuskich, których młoda sztuka wyrosła pod jego wpływem ożywczym. Najsilniejszym może argumentem genialności Debussy'ego jest samorodność jego muzyki, która powstała w czasie zupełnej w całej Europie bezsilności wobec sztuki Wagnera. Kto chciał iść naprzód ten imał mimowolnie za pielgrzymią laskę Tannhäusera, lub kazał się ciągnąć łabędziowi Lohengrina; w każdym narodzie wywarł Wagner wpływ, jeśli nie na treść myśli muzycznej, to przynajmniej na jej formę zewnętrzną. Nietylko muzyka dramatyczna, ale i symfonia i pieśń poszły drogami, któremi przeszedł trójgenialny Wagner. Opór przeciw sztuce Wagnera był tylko wstecznictwem. Sztuka Wagnera nie odpowiadała długo temperamentowi francuskiemu; jej wielki patos i skrajny realizm, ciągła erotyka zmieszana z mistycyzmem, przeważnie wywoływały reakcyę. W interesie narodowego geniuszu francuskiego leżało stworzenie dzieła, któreby było antytezą dramatu muzycznego Wagnera. Dokonał tego Debussy, nie sam przecie, ale wsparty dziełem Maeterlincka.

Debussy mniej jest może poetą muzycznym, niż muzycznym malarzem, do tego malarzem realistą. Jest nim w każdej formie muzycznej. Jako muzyk t. zw. absolutny wszystkie swoje kompozycye podaje słuchaczowi zaopatrzone programem zawartym w samym tylko tytule. Tematy tych kompozycyj Debussy'ego są nawskróś malarskiego rodzaju. To już nie muzyka lirycznych lub dramatycznych nastrojów, nie sztuka mająca wspólność z poezyą Tondichtung, lecz pejzaże, w których walor barwy zastąpiony jest walorem dźwięku, Tonmalerei, w znaczeniu odmiennem od utartego w tem słowie pojęcia. Zarówno w orkiestralnych koncepcyach, szczególnie w „preludyum — popołudnie fauna" — podług eklogi Malarmego, w poemacie symf. La mer, jak w utworach fortepianowych n. p. w zbiorze p. t. Estampes (Pagodes, La soirée dans Grenade, Jardins sous la pluie), lub w epizodach opery p. t. Pelléas et Melisande, stwarza Debussy kompozycye, będące kongenialnymi pomysłami do najdelikatniejszych dzieł malarskich Boecklina lub impressyonistów francuskich. Warto przypomnieć piękną książkę *Camille Mauclaira*: „De Watteau a Whistler", gdzie znakomity apostoł nowych kierunków w malarstwie zestawia sztukę malarza Henri le Sidanera ze sztuką Debussy'ego. Obraz harmoniczny kompozycyi Debussy'ego nie ma w sobie żadnej jednolitości tonalnej, nie przedstawia się jako t. zw. konsekwentny rozwój modulacyjny, oparty na pokrewieństwie akordów, bliższem i dalszem. Harmonika Debussy'ego na laiku robi wrażenie takie, jakby podstawą jej była muzyka egzotyczna. Riemann określa wszystko nowe, co Debussy wniósł do muzyki lakonicznie uświadomionem wprowadzeniem »der höheren primären Obertöne«, które łamią dyatonikę naszego systemu, podwyższając lub zniżając jej charakterystyczne półtony. Ustawicznem przenoszeniem słuchacza w coraz to nowe i nieoczekiwane sfery tonalne osiąga Debussy niesłychaną świeżość swojej muzyki w kierunku akustycznym; odległe akordy, których skojarzenia tak są niezużyte, przedstawiają się jak plamy barwne, dając jużto smugi intenzywnego światła, już też obrazy półmroku. Z muzyki Debussy'ego wyczuwamy wprost stan atmosfery, wilgotność lub suchość. Zgrzytów dysonansowych w jakich lubują się niektórzy niemieccy kompozytorowie, lub francuski Ravel, nie ma w muzyce Debussy'ego, lub jeśli się znajdą to potencya ich zredukowana ad minimum małem natężeniem dźwięku; wtedy przypominają one szmery. Harmonika Debussy'ego wychodzi z antycznie monodycznego charakteru jego muzyki, co zauważa słusznie Mauclair; Debussy nie jest polifonistą, zwłaszcza polifonistą w stylu ścisłych form. Pointylistyczna technika malarska jest niejednokrotnie techniką jego muzyki, w której akord ma znaczenie punktu.

Dźwięk i wszystko co z niego, jako ze zjawiska akustycznego można wydobyć jest dla Debussy'ego jedynym celem w muzyce absolutnej. Dla swojego czasu jest Debussy tak bogatym w nowe pomysły dźwiękowe, jakim był niegdyś Chopin. Dość przypomnieć choćby *scherzo* z kwartetu op. 10.

Realizm Debussy'ego, realizm w oddawaniu najsubtelniejszych zjawisk zmysłowych obserwować można dokładnie w pieśniach jego. Na pierwszem miejscu stoi tu zbiór pięciu pieśni do poezyi Baudelaire'a (*Cinq poëmes*) i cykl p. t. *douze chants*, do tekstów Bourgeta, Guinauda, Verlaine'a, Baudelaire'a i i. Jak u największego pieśniarza naszych czasów, Hugona Wolfa, podziwiamy unoszące się z jego muzyki jakieś mistyczne wonie w pieśniach religijnych, tak w pieśniach Debussy'ego n. p. w *Le balcon* wyłaniają się z akordów najpiękniejsze zapachy najdelikatniejszych perfum. Bardziej prawdziwego, bardziej pięknego zillustrowania słów »ces serments, ces parfums, ces baisers infinis« jak to mamy w tej pieśni Debussy'ego, nie można sobie wyobrazić. Trudno tu pisać o pięknościach innych pieśni z tych cyklów; jedne z nich uderzają lekkością pomysłu n. p. *Mandoline*, lub roztaczają przed uchem tajemnicze dźwięki np. *La Grotte*.

Z pośród kompozycyj fortepianowych najbardziej pociągają prócz wymienionych: *Images* (*reflets dans l'eau, hommage à Rameau, mouvements*) *Masques* i *L'isle joyeuse*. Niemniej interesującymi są obrazki, przeważnie wesołego charakteru p. t. *Coin des enfants*, wydane z. r.

Głównem dziełem Debussy'ego jest wszakże opera *Pelléas et Mélisaude* do dramatu Maeterlincka.

Opieram się w zdaniach moich na rozprawce p. Romain Rollanda (*Musiciens d'aujourd'hui, Paris 1908*), który istotę tego dzieła ujął głęboko, a różnice między niem i dramatem muzycznym wagnerowskim znakomicie uwydatnił. Jak w dramacie Maeterlincka nie mamy wielkiego gestu ani silnych okrzyków, tak i muzyka nie wkracza w sferę wiel-

Nie brak też spekulantów z powodu konjunktury wojennej pomiędzy **kupcami artykułów spożywczych**. Wszyscy np. puścili oni w obieg pogłoskę, iż wskutek wojny, »która jest pewną«, podskoczą znacznie w cenie wszystkie artykuły spożywcze. Gosposie domu, kucharki poczęły zakupywać zapasy tłumnie, lecz już po cenach podwyższonych.

Tak było wczoraj i dziś w dzielnicach zamieszkanych przez ludność zamożniejszą.

W dzielnicach robotniczych puszczono w obieg wieść, iż z powodu pewnego zamknięcia granicy serbskiej nierogacizna pójdzie w cenie w górę. Na tej podstawie rzeźnicy, masarze, sklepy korzenne i sklepikarze zaczęli sprzedawać po cenie podwyższonej: szynki, kiełbasę, wieprzowinę i sadło, a biedacy przedmiejscy cisnęli się jeszcze do ich sklepów w obawie, że już nazajutrz przyjdzie im płacić **jeszcze** drożej.

A do tego wojenne **pogłoski**! Tych krążą roje całe: pogłoski najpotworniejsze. Wczoraj naprzykład obiegała cały Wiedeń pogłoska, że posła austro-węgierskiego w Białogrodzie hr. Forgacha **zakłuto sztyletem**. Oczywiście skorzystali z tego Kohny, Lewy'owie i Katzenbalgi, którzy tymczasem byli w »contreminie«, gdyż papiery wskutek tej pogłoski spadły na giełdzie wieczornej o kilka koron.

»Pokryli« się więc szybko i jeszcze zakupili papiery na spekulacyę zwyżkową, gdyż po sprawdzeniu tej fałszywej pogłoski, papiery znowu poszły w górę.

Przedwczoraj zaś wieczorem mówił cały Wiedeń, że cesarz wypowiedział wojnę Serbii. Zapewniano, iż na ratuszu rozlepione są już plakaty z wojennym manifestem cesarza a spierano się tylko o to, czy w manifeście stoi *„An mein Volk“* czy też *„An meine Völker“*.

Nie śmiano nawet wątpić o tym manifeście. Mnie zapewniał jeden ze znajomych, że własnemi oczami... czytał manifest cesarski nalepiony na ratuszu.

W rzeczywistości był tam wywieszony wielki plakat lecz nie tak »groźny«. Najprzód zgromadziło się koło niego kilku, kilkunastu ciekawych. Z zmierzchem gdy ludzie wracali do domu z interesów liczba tych ciekawych wzrastała i tłum urósł niedługo na setki a nawet na tysiące. Rozdrażnienie wojenne podniecało ciekawość Wiedeńczyków, która i w normalnych czasach jest niemała. Rozumie się samo przez się, że plakat mogli wśród cisnącego się tłumu czytać tylko ci nieliczni, którzy bezpośrednio przed nim stali. Jakiś domyślny człowiek, znalazłszy się w tłumie, »twierdził« odrazu, że to »manifest cesarski« i zaraz obwieścił to swoje twierdzenie — sąsiadom. I jak przy pożarze ogień rozszerza się często z błyskawiczną szybkością, tak wieść o manifeście cesarskim rozbiegła się w tym tłumie w mgnieniu oka i zahypnotyzowała go tak, że każdy niemal, co tam był, zapewniał, że ten »manifest wojenny« sam czytał. I jak tu nie wierzyć?

A tymczasem był to plakat magistratu, oznajmiający, iż zarząd gminny potrzebuje tyle a tyle szorów konnych dla miejskich omnibusów, i wzywający, ażeby rymarze wnosili oferty swe do magistratu.

Rozdrażnienie wojenne w Wiedniu dokonuje więc najosobliwszych osobliwości...

Brzeszcz.

Korespondencye.

Lwów, 19 marca.

(Sprawa Siczyńskiego. — Run na kasy. — Wybór delegata do Rady szkolnej krajowej. — Grożący skandal. — Rozłam w partyi socyalistycznej).

Rozprawa przeciw Siczyńskiemu była wyznaczona pierwotnie na 23 b. m., wskutek jednak nacisku obrony o delegacyę sądu **pozalwowskiego** nastąpiło ponowne odroczenie. Po bilety na salę rozpraw zgłosiło się dotychczas przeszło 4000 osób. Tymczasem na sali jest zaledwie 160 miejsc. Będzie więc istotnie trudne miał zadanie prezydent sądu, jeśli mu tych 160 z wielkiej rzeszy wybrać przyjdzie.

Podobnie jak u was w Krakowie i tu także surmy wojenne wywołały wśród szerszych warstw odruch najmniej pożądany i rozumny t. j. run na kasy oszczędności i banki. W Kasie oszczędności lwowskiej wyjęto wczoraj 700.000 **koron**. Sprawa była też dlatego przedmiotem interpelacyi na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej. Wyjaśnienia, jakie tu padły, powinny choć w części uspokoić opinię. Marszałek krajowy przed tygodniem osobiście badał zapasy kasowe zarówno w Kasie oszczędności jak i w Banku krajowym. Kasa oszczędności ma przygotowanych kilkanaście milionów gotówki — podobnie i Bank krajowy i już tydzień temu przeczuwając run, obie instytucye zaczęły przygotowywać się na taką ewentualność. W Banku krajowym przyjęto wczoraj weksli prywatnych na przeszło 100.000 koron, co przecież w razie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa byłoby wprost wykluczone.

Te wyjaśnienia dane na wczorajszej Radzie — powinny oddziałać uspokajająco.

W osobnej korespondencyi zdam Wam sprawę z dyskusyi szkolnej w Radzie miejskiej. Tu wspomnę tylko o pewnych akcesoryach tej dyskusyi. Kandydatów na fotel delegata do Rady szkolnej jest trzech. Klub miejski chce mimo ostrej krytyki z kilku stron forsować »dla honoru« dotychczasowego delegata Dra Ciesielskiego, klub centrum stawia kandydaturę Dr Adama, zaś lewica Dr Lisiewicza. Według wczorajszych opinii największe szanse ma Dr **Adam**.

Ale wobec tego nasuwa się mimowoli pytanie, czy nie będzie to conajmniej **dziwnem** — jeżeli Lwów na delegata do Rady szkolnej wybierze **protestanta**? Przecież my musimy nie tylko bronić naszego szkolnictwa wtedy, gdy chodzi o jego charakter narodowy; zdaje mi się, że jeśli nie bardziej — to w każdym razie na równi musimy warować jego charakter katolicki. A czy może to uczynić człowiek, który jako innowierca nie może należycie zrozumieć potrzeb i interesów katolicyzmu? Jeśli tak dalej pójdziemy, to w niedługim czasie przy przyszłem trzechleciu Rada lwowska wybierze na delegata może Żyda Aszkenazego — przecież i on potrafi innowierców »tolerować!!«. A chyba w Radzie miejskiej na stu jej członków znajdzie się człowiek, którego jako katolika do Rady szkolnej możnaby wysłać.

Poseł Adam osobiście jako siła fachowa miałby wiele danych do objęcia tego stanowiska. Wszystko to prawda i nikt tego nie przeczy, nawet ja, chociaż wszechpolaków wcale nie kocham, — ale tu przecież rozchodzi się o coś więcej aniżeli o osobiste kwalifikacye. Chodzi o reprezentowanie katolickiego Lwowa, a wobec tego inaczej trochę na te sprawy patrzeć musimy. Zwłaszcza w centrum i między »dzikimi« znalazłoby się wielu ludzi odpowiednich, a że nie byliby to wszechpolacy — no! to przecież nie byłoby to dla ogółu naszego — szkodą!..

Jeszcze jedną »sensacyę« pozakulisową mam dla Was. Jest to grożący rozłam w partyi socyalistycznej. W czasie ostatniego zjazdu socyalistów ruskich zarysował się gwałtowny rozłam między **Rusinami** a **Polakami w partyi**. Socyaliści ruscy zarzucają socyalistom polskim, że ich w niemożliwy sposób **ignorują**. W socyalistycznych stowarzyszeniach na towarzyszy mówiących po rusku patrzą inni »z podełba«. Sprawa ta przybrała formy dosyć ostre. Socyaliści ruscy są za oficyalnem uznaniem narodowego stanowiska partyi ruskiej, czemu znowu gwałtownie sprzeciwiali się socyaliści »polscy«. Podobno sprawa ta była przedmiotem obszernej lecz poufnej dyskusyi w czasie zjazdu. Do tego też należy odnieść oświadczenia o »zgodzie i miłości«, jakie szerokiem echem rozbrzmiewały w przemówieniach posłów polskich.

Partya ruska postawiła rzekomo polskiej w ostatnich dniach ultimatum. O ile »polscy« »towarzysze« warunków jej nie spełnią, grozi zupełny rozłam w partyi. *W. H.*

Poznań, dnia 18 marca.

(Polacy a Centrum).

Stosunki między niemiecko-katolickiem stronnictwem Centrum a Polakami znów się psuć zaczynają. Zdaje się, że po śmierci śp. hr. Hompescha, który przez długie lata piastował godność prezesa tego wielkiego stronnictwa niemieckiego, a jako »centrowiec« starej daty, z czasów nieodżałowanej pamięci Windhorsta, był dla Polaków przynajmniej bezstronnie usposobiony — dorwały się teraz do władzy żywioły skłaniające się do **hakatyzmu**. Wnosić to można z rozmaitych objawów, jakie wywołał wybór uzupełniający posła do parlamentu w wielkopolskim okręgu wyborczym **babimojsko-międzyrzeckim**, o którym swego czasu donosiliście. W okręgu tym ludność polska stanowi już tylko niespełna 50 procent ogólnej ludności, o własnych zaś siłach wyboru kandydata swego na posła przeprowadzić nie może. Ponieważ atoli mieszka tam jeszcze kilkanaście tysięcy Niemców katolików, (10 procent ogólnej ludności) możliwem byłby do przeprowadzenia wybór posła wspólnego, **katolickiego** Polaka lub Niemca. Gdy zatem przed kilku miesiącami zawakował mandat z tego okręgu, dzierżony stale przez Niemca rządowca, Polacy zawarli kompromis ze stronnictwem centrum, wyrzekli się własnej kandydatury, ażeby wybrać posła centrowego Niemca-katolika i w ten sposób zapobiedz wyborowi hakatysty-rządowca. Wspólnym tym kandydatem był ks. Roenspies, Niemiec, władający językiem polskim. Niestety, próba ta się nie powiodła. Polacy wprawdzie jak jeden mąż głosowali na księdza R. — natomiast Niemcy-katolicy pod naciskiem władz rządowych i hakaty oddali swe głosy na rządowca, który też zdobył mandat.

Mimo to prasa hakatystyczna uderzyła gwałtownie na stronnictwo centrum, zarzucając mu, iż przez zawarcie kompromisu z »**wrogami państwa**« Polakami, na tej podstawie, iż w innym okręgu w zamian za głosy na ks. Roenspiesa popierać będzie polskiego kandydata — dopuściło się **zdrady** interesów niemczyzny.

I tu się sprawa wikłać zaczęła. Obecne prezydyum stronnictwa Centrum, które przecież powinno już być zupełnie nieczułe na tego rodzaju co chwila powtarzające się zarzuty — ulękło się wrzawy hakatystycznej. Naczelny jego organ berlińska »Germania« wyparła się teraz kompromisu z Polakami i oświadczyła, że Centrum **nie zawarło sojuszu wyborczego z polskim komitetem wyborczym**, lecz że Polacy sami »**narzucili**« się Centrowcom z swoją pomocą, nic w zamian za nią nie żądając.

To oświadczenie głównego organu stronnictwa centrum wywołało w kołach polskich wielkie niezadowolenie i rozgoryczenie.

Społeczeństwo nasze, nauczone tylu przykremi doświadczeniami — nie liczy już na wdzięczność nawet ze strony partyi centrowej za bezinteresowne z niemi współdziałanie — lecz ten krok niemieckich naszych współwyznawców był już zbyt brzydki, iżby można go było zbyć milczeniem. To też nasza prasa ludowa w ostrym tonie zwróciła się do centralnych polskich władz wyborczych a zwłaszcza do posła **Napieralskiego**, jako głównego inicyatora owego sojuszu z żądaniem wyjaśnienia.

Zanim atoli jeszcze miarodajne czynniki po naszej stronie zabrały głos w tej sprawie, odezwało się dwóch uczciwych posłów centrowych: hr. **Oppersdorff** i **Erzberger**, którzy ze strony centrum brali udział w rokowaniach, dotyczących wyborów w owym okręgu. Stwierdzili oni, że zachodzi tu »**nieporozumienie**«, ponieważ centrum naprawdę **oficyalnie** zawarło tam kompromis z Polakami i to na następującej podstawie: »Polacy popierają kandydata centrowego w Międzyrzecko-Babimojskiem. Partya centrum obowiązuje się za to dać Polakom taką samą pomoc przy wyborach do parlamentu w innym okręgu wyborczym, przez Polaków oznaczonym«.

A zatem główny organ partyi centrum, wypierając się tego sojuszu, dopuścił się rozmyślnej... nieprawdy.

Sprawa ta bardzo ujemnie świadczy o obecnem kierownictwie partyi centrowej i nasuwa przypuszczenie, że nasze stosunki do tego stronnictwa znów się znacznie rozluźnią. W gruncie rzeczy, dla ludności polskiej niewielka to strata, gdyż od wielu lat już stronnictwo to i tak zbywało nas poparciem — aż nazbyt... platonicznem.

Jastrzębiec.

Wycieczka Słowieńców do Krakowa.

Jak już donieśliśmy, z początkiem maja b. r. przyjedzie do Krakowa wycieczka słowieńska, żeby wziąć udział w dorocznym pochodzie urządzanym ku pamięci Konstytucyi 3 maja, w nowoustanowionem Święcie Matki Boskiej Królowej Polskiej (pierwsza niedziela maja) i w święcie św. Stanisława, gromadzącego w Krakowie tysiące włościan polskich. Czas wycieczki oznaczony na 1—10 maja.

Słowieńcy — podnieść to należy — nawiązują coraz bardziej serdeczne stosunki z Polakami. W uniwersytecie Jagiellońskim studyuje obecnie trzech słuchaczy słowieńskich (literat Molé, prawnicy Stuller i Orel), którzy są jakby wysłannikami młodzieży słowieńskiej, mającej badać teren i pociągnąć za sobą innych. Są widać zadowoleni z dokonanej przez siebie próby, skoro w ostatnim zeszycie „Zory“, organie katol. słowieńskiej młodzieży akademickiej, pojawiły się dwa artykuły, nawołujące do liczniejszego zapisywania się na krakowski uniwersytet i przedstawiające wielkie z tego korzyści dla Słowieńców.

Senat akademicki krakowski odnosi się do tego planu z wielką życzliwością.

Również gimnazyaliści słowieńscy korespondują z krakowskimi uczniami szkół średnich. W Lublanie istnieją dwa „Kółka **polskie**,“ męskie i żeńskie, poświęcone nauce języka polskiego, a liczące przeszło 80 uczniów i uczenic. W ubiegłym karnawale urządziły te Kółka „zabawę polską“ z deklamacyami i śpiewami polskimi. Młodzież słowieńska interesuje się wogóle żywo sprawami polskiemi i żywi dla Polaków wiele sympatyi. Zwłaszcza dziennik katolicki „Slovenec,“ redagowany przez znanego przyjaciela Polaków X. Leopolda **Lenarda**, szerzy wśród społeczeństwa polskiego gruntowną znajomość spraw polskich w duchu prawdziwego słowianofilstwa. Zupełnie inaczej natomiast zapatrują się na sprawy polskie pisma liberalne słowieńskie, hołdują one jak i cała prasa czeska nie tyle słowiano- ile **moskalofilstwu**.

Katolicka młodzież słowieńska studyuje głównie w uniwersytecie gradzkim i wiedeńskim, znaczna również ilość akademików słowieńskich bawi w Pradze. Stowarzyszenie słowieńskie w Gracu „Zorja“ liczy 23 członków, powstało bowiem niedawno, ale rozwija się i pracuje bardzo wiele.

Żałować należy, że młodzież polska nie zajmuje się z równą pilnością sprawami słowieńskiemi. Znajomość spraw narodowych Słowieńców jest u nas jeszcze bardzo mała, mimo, że naród ten z wszystkich Słowian jest nam najsympatyczniejszy.

Ruch zawodowy
chrześcijańskich robotników.

Kraków. W niedzielę, dnia 21 bm. o godzinie w pół do 12 w południe odbędzie się Walne Zgromadzenie Grupy krakowskiej, w którem wezmą udział wszystkie koła zawodowe krakowskie. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Sprawozdanie zarządu. 4) Wybór nowego zarządu. 5) Wnioski i intepelacye. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

Zarząd Grupy.

Trzyniec. (Śląsk austr.). W ubiegłą niedzielę 14 b. m. odbyło się tutaj wielkie zgromadzenie robotników chrześcijańskich, zwołane przez miejscową grupę „Polskiego Związku zawodowego chrześc. robotników.“ Zgromadzenie liczące około 600 osób, zagaił p. **Jasiczek**, robotnik, który też wybrany został przewodniczącym. Zastępcą wybrano p. **Oweslę**, sekretarzem p. **Kuperę**.

Porządek dzienny zgromadzenia stanowiły sprawy: organizacya i agitacya, ośmiogodzinny dzień roboczy i organizacya kobiet. O trzech pierwszych sprawach referował p. **Holeksa**, redaktor „Postępu“ z Krakowa, który w obszernym przemówieniu wykazał konieczność organizacyi wśród robotników, organizacyi opartej na zasadach chrześcijańskich i narodowych, która jedyna tylko może dać robotnikowi ochronę przed niesumiennym wyzyskiem przez kapitał, terorem i demoralizacyą szerzoną przez socyalną demokracyę. Mowca napiętnował dalej ostro nieuczciwe postępowanie socyalistów i wyzyskiwanie przez nich robotników do swoich niskich partyjnych i osobistych celów, ich teroryzm i przewrotną agitacyę antichrześcijańską i antinarodową. Przechodząc do sprawy ośmiogodzinnego dnia roboczego — podniósł mowca niezbędną konieczność zaprowadzenia ośmiogodzinnej „szychty“ w górnictwie i hutnictwie, na razie przynajmniej w oddziałach pracy najcięższej, n. p. na koksowniach i t. d. Organizacya chrześcijańska na Śląsku rozwinęła już w tym kierunku agitacyę na zebraniach i wiecach robotniczych, wniosła odpowiednie petycye do parlamentu na ręce posłów ludowych i jest nadzieja, że akcya ta, chociaż może nie zaraz, przyniesie pomyślny rezultat. Socyalni-demokraci zamiast w tej sprawie iść wspólnie z organizacyą chrześcijańską i wspólnie walczyć o ten słuszny postulat robotników — przeszkadzają nam w pracy i posuwają się nawet do takiej podłości, że niszczą wasze petycye, a robotników chrześcijańskich denuncyują do przełożonych i dyrektorów za rzekome szerzenie agitacyi podczas pracy. Taką wstrętną rolę szpiegów kapitalistycznych spełniają na Śląsku wychowankowie partyi socyalistycznej. Podli! Przemówienie swoje zakończył p. Holeksa apelem do zebranych o jak najusilniejszą agitacyę na rzecz „Pols. Związku zawodowego chrześcijańskich robotników.“

Następny punkt porządku dziennego: organizacya kobiet referowała p. **Kuczówna**, robotnica z Cieszyna. Podniosła ona, że kobieta-robotnica ma wspólne interesy z mężczyzną-robotnikiem i dlatego wspólnie z nim do organizacyi zawodowej należeć powinna i pracować nad materyalnem i moralnem podniesieniem się. Obok tej organizacyi, powołujemy do życia organizacye kobiet-robotnic — matek, o celach kulturalno-oświatowych. Mowczyni wzywa na sali obecne matki do czynnej pracy na polu organizacyi chrześcijańsko-społecznej.

Po przeprowadzonej dyskusyi, w której zabierało głos kilku robotników, podnosząc rozmaite kwestye zawodowe, przewodniczący poddał pod głosowanie rezolucye postawione przez p. Holeksę, a mianowicie rezolucye za założeniem **polskiej szkoły realnej na Śląsku**, rozszerzeniem ustawy o wydziałach robotniczych i rezolucyę, wzywającą rząd do wykonywania należytej kontroli zapomocą inspektorów przemysłowych nad przedsiębiorstwami przemysłowemi.

Wszystkie rezolucye wśród oklasków uchwalono i ze śpiewem „Białego sztandaru“ zgromadzeni rozeszli się do domów.

W przededniu pożaru.

Cztery miesiące cierpliwość rządu austryackiego wysilała się poprostu, by zażegnać wielki pożar wojenny, a który grozi objęciem swych płomieni może całego kontynentu europejskiego. Niestety jednak zatarg bezpośredni przez cały czas z dnia na dzień zaogniał się i dziś stoimy przed dylematem: Wojna czy pokój?

Jak długo ten stan niepewny potrwa — na to otrzymamy odpowiedź już niebawem — **najdalej we wtorek lub środę**. Ostatecznie **bowiem wyjaśnienie przynieść może dopiero odpowiedź Serbii na nową notę** Austro-Węgier, **którą hr. Forgach przedłoży we wtorek lub środę w Belgradzie**. Nota ta żądać będzie ściślej i niedwuznacznej odpowiedzi ze strony Serbii. Od odpowiedzi tej zależeć będzie dalsze ukształtowanie się położenia. Nota ta będzie utrzymana, jak zapewniają, o **tonie stanowczym** choć grzecznym. Stanowczym dlatego, że **będzie domagać się bezwarunkowego rozbrojenia Serbii** — a przytem **zażąda odpowiedzi w jaknajkrótszym czasie**.

Domaganie się **bezzwłocznej** odpowiedzi jest zupełnie uzasadnione. Miara cierpliwości rządu austr. bowiem wyczerpała się do dna i Austrya nie może nadal pozwolić bezkarnie na grę w »ciuciubabkę«. Nie będzie zatem obecnie ponowna nota hr. Forgacha jeździć z **Belgradu do Petersburga** i odbywać znów powrotnej podróży, z krętackiemi inspiracyami rządu czynowniczego i t. p.; byle znów intrygować, zwlekać i zyskiwać na czasie. Albo Serbia bezpośrednio porozumie się z Austryą i natychmiast odpowie — albo w przeciwnym razie przy najmniejszej zwłoce Austrya **skieruje paszcze swych dział na Belgrad**.

Z prawdopodobieństwem tem liczy się widocznie Serbia **już dzisiaj**, zanim otrzymała jeszcze notę hr. Forgacha. »Polityka« bowiem belgradzka podnosi, że hr. Forgach **przy wręczaniu nowej noty wskaże poprostu na zmobilizowane pułki austryacko-węgierskie**. A następnie dodaje wspomniane pismo:

»Hr. Forgach nie powoła się na żaden tytuł prawny, gdyż taki trudno będzie wynaleść (!?) a tylko wielka siła będzie jego argumentem. Podczas gdy **Austro-Węgry nagromadziły około 300.000 wojska** przeciw Serbii, rozporządza Serbia zaledwie 25.000 żołnierzy(?), rozrzuconych po różnych koszarach. Dlatego też **Serbja powinna pójść za przykładem Austro-Węgier i natychmiast zmobilizować przynajmniej dwie dywizye**«.

Naturalnie podane cyfry zmobilizowanych żołnierzy są fałszywe, gdyż teraz **można już obliczyć siły armii serbskiej, stojącej pod bronią**. Wzmocniono bowiem wszystkie istniejące dywizye, w liczbie **pięciu**, chociaż ogłoszono mobilizacyę tylko trzech. Tych 5 zaś dywizyi tworzy siłę, z którą trzeba się będzie poważnie liczyć, a którą można ocenić na mniej więcej **75 tysięcy** żołnierza, a więc **trzy razy** tyle, jak utrzymuje »Polityka«.

* * *

Akcya mocarstw.

Czy w międzyczasie tym poczyni jakie kroki interwencya europejska — na razie trudno dać stanowczą odpowiedź. Wczoraj donosiliśmy wprawdzie, iż **zbiorowa** akcya tego rodzaju mocarstw w Belgradzie będzie miała miejsce, do której przyłączy się i **Rosya** — jednak dzisiaj **dementują** tę pogłoskę.

Jak donoszą bowiem z Wiednia, wiadomość o **zbiorowym** kroku mocarstw zdaje się być **na razie** nieuzasadniona. Prawdopodobnem jednak jest, że każde mocarstwo **odmiennie**, to jest Anglia, Francya i Rosya poczyniły swoje przedstawienie. W każdym razie **będzie to ostatnia karta, którą mocarstwa w grę rzucą, aby ratować zagrożony pokój.**

W Każdym razie jednak, jak stwierdza »Neue Fr. Presse«, przed wręczeniem noty hr. Forgacha w Belgradzie, **żadne mocarstwo nie będzie interweniowało**. Natomiast mocarstwa prowadzą rokowania, celem ustalenia formy kroku, który wszystkie mocarstwa, nie wyłączając Rosyi, uczynić mają w Belgradzie. skoro nota hr. Forgacha dojdzie do rąk rządu serbskiego.

Niemiecka dłoń.

Wszelkie atoli kombinacye na temat wspólnej akcyi mocarstw w Belgradzie — rozbijają się ponoś z powodu ogłoszenia senzacyjnego artykułu przez angielski »Times«, który **w kołach politycznych wywołał olbrzymie wrażenie**. Artykuł ten, oparty na informacyach z **Paryża**, brzmi wprawdzie **fantastycznie**, a jednak **bardzo prawdopodobnie**, tak przynajmniej zapatrują się na to sfery oficyalne.

»Times« twierdzi mianowicie, że pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami istnieje **tajna umowa**, której celem jest rozbicie porozumienia pomiędzy Anglią, Francyą i Rosyą.

Niemcy uważają, że obecnie nadeszła najsposobniejsza pora do czynnego wystąpienia. Umowa z Francyą w sprawie marokańskiej rozwiązała im ręce i mogą obecnie myśleć o ekspanzyi. Celem Niemców jest upokorzenie Rosyi, przekonanie jej, że na sojusz z Francyą i Anglią liczyć nie może, i przykucie jej na nowo i na długo do rydwanu polityki pruskiej. **Dla Austro-Węgier, które pod wpływem niemieckim stoją, przeznaczają Niemcy część Serbii po Nisz.** W ten sposób otwierają Austro-Węgrom i sobie drogę **przez Saloniki aż do morza.**

Bezpośrednio zaś skutkiem tej polityki dyplomacyi Niemiec i Austro-Węgier — oraz faktu rozszerzenia sfery interesów austryackich przez podbój na wielką przestrzeń Bałkanu, byłoby **bezwzględne zmuszenie Rosyi do wojny.**

Rosya bowiem poniósłszy klęskę na **Dalekim Wschodzie**, odcięta odeń niemal zupełnie, odrzucona byłaby przez postępy Austryi od Bałkanu i wyłączona z wszelkich stosunków **zachodnio-południowych**. Byłaby to klęska dla niej **większa, niż wojna japońsko-rosyjska.** Aureola tradycyi carów »bizantyńskich« — i wszelkie pretensye do wschodnio-rzymskiego imperyum znikłyby bezpowrotnie. Wobec tego Rosya mimo swej bezsilności, musiałaby uczynić ostatni wysiłek i za wszelką cenę uchronić się przed klęską, **którąby wstępem była do nieuchronnego dalszego szeregu niepowodzeń.**

I ta właśnie chwila kompletnego osłabienia Rosyi jest tą, którą Niemcy i Austro-Węgry muszą wyzyskać, by zadać caratowi ostateczny cios.

Później — pisze „Times“ — przyszłaby kolej na **Włochy**; do tej wojny dążą austryackie sfery klerykalne (?!). Tym ostatnim chodzi bowiem o **uwolnienie Watykanu** z pod władzy królewskiej — słowem o **przywrócenie Państwa Kościelnego.**

Wobec tego **Francya** nie zgodzi się na wspólne postępowanie w Belgradzie **bez gwarancyi ze strony Austro-Węgier, że Serbia zaatakowana nie będzie.**

Przejrzysta aluzya do Rosyi.

Z **Petersburga** donoszą: Chorwacki poseł sejmowy Stefan Radicz, który bawi w Petersburgu, wygłosił na wezwanie klubu politycznego wykład, na którym byli obecni posłowie, przywódcy stronnictw słowiańskich i wielu wyższych urzędników. Radicz wychwalał los Słowian pod berłem habsburskiem, gdzie wszyscy cieszą się wolnością. Chorwaci są szczęśliwi z powodu aneksyi Bośni i Hercegowiny, która jest usprawiedliwioną, słuszną i konieczną. Te kraje mają obecnie gwarancyę kulturalnego postępu. Po **odczycie powstała w sali wielka wrzawa**. Kilku obecnych, między nimi hr. Bobrinskij, zwróciło się ostro przeciw wywodom Radicza, większość jednak przyklaskiwała mu. Zajście to wywołało wielkie wrażenie, prasa jednak wypadek ten przemilcza.

Koszta zbrojeń Serbii.

»Neue Fr. Presse« oblicza, że Serbia wydała w ciągu dwóch lat ostatnich na reorganizacyę armii i zbrojenia wojenne około 200 milionów denarów, a więc sumę przewyższającą prawie dwukrotnie roczne dochody państwa, określone w preliminarzu budżetowym na r. 1909 na 104 miliony denarów.

Na wydatki te złożyły się pożyczka w kwocie 46 milionów zaciągnięta we Francyi, budżety wojenne z roku 1907 i 1908 w sumie łącznej 44·6 milionów, kredyt dodatkowy za rok 1908 w sumie 5·4 milionów; budżet wojenny z roku 1909 w sumie 27 milionów, 37 milionów na uzupełnienie zbrojeń uchwalone przez skupczynę w październiku 1908, wreszcie zaś nieuchwalony dotąd jeszcze kredyt wojenny w sumie 33 milionów. Ogółem 193 miliony denarów. Wskutek tych wydatków na zbrojenia, długi państwowe Serbii, które wynosiły dnia 1 stycznia 1908 roku 546 milionów, podniosą się na 616 milionów. Wydatki na ich umorzenie i opłatę procentów wynosiły już w roku 1908 okrą-

---

kiego patosu, ani tak zw. żywiołowych wybuchów. Wszystko utrzymane w tonie dyskretnym, melodya nie rysuje się w liniach strzelistych, ton śpiewu to prawie ciągłe parlando na jednej nucie długo się utrzymujące. (Melodyka mowy ludzkiej, z wyjątkiem francuskiej przedstawia linię bardzo bujną, uderzanie więc jednego tonu jest raczej oddalaniem się od naturalnego rysunku jej niż zbliżaniem się do niego; tu jednak jest ten sposób trafnym). Ludzie Maeterlinka i Debussy'ego nie silą się na donośne wygłaszanie swoich uczuć; najsilniejsze z nich przechodzą do świadomości drugich ledwie wyszeptane, niedomówione. Muzyka Debussy'ego w dramacie tym jest najzupełniejszem zasymilowaniem się do tonu akcyi, do całego tła, które odmalowane jest w każdym z 12 obrazów zupełnie realistycznie. Brakuje tu nam wprawdzie elementu melodyjnego, ale wynagradza to Debussy nieporównanemi barwami orkiestralnemi, które przynoszą uchu wybredniejsze zadowolenie, niż smugi melodyjne.

Pelleas i Melizanda to już nie problem, ale dzieło, którego doniosłość, mimo różnicy wrażeń, uznali wszyscy. Wyższość etyczna Pelleasa nad Salomą i Elektrą Ryszarda Straussa jest niezaprzeczona. »Sztuka Debussy'ego jest wyrazem senzualizmu estetycznego swojej rasy, która szuka przyjemności w sztuce, a niechętnie dopuszcza brzydotę, chociażby ta szukała usprawiedliwienia w konieczności dramatycznej i prawdzie«.

Na dowody rozwoju Debussy'ego jako kompozytora dramatycznego nie długo pewnie będziemy czekali. Ostatni numer pisma »Le courier musical« przyniósł wiadomość, że Debussy kończy pracę nad dwoma dramatami lirycznymi stworzonymi do genialnych fantazyi Edgara Poe'go: *Le diable dans le beffroi* i *La chute de la maison Usher*.

(Kompozycye Debussy'ego wydaje stale firma Duranda w Paryżu).

Dr Zdzisław Jachimecki.

gło 27 milionów, czyli 25°/₀ całego budżetu państwowego. Następstwem zwiększenia się długu wskutek zbrojeń będzie odpowiednie zwiększenie się wydatków państwowych i konieczność uchwalenia nowych podatków.

Run na kasy.

Z Czerniowiec telegrafują: Wczoraj aresztowano tu trzy osoby za szerzenie fałszywych pogłosek, które spowodowały run na tutejsze instytucye finansowe, tak, że w ostatnich dniach wycofano z kas blisko 1 milion. Aresztowani szerzyli niepokojące wiadomości, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej. Prezydent kraju wystosował odezwę do ludności, wzywającą do spokoju i do zaufania do instytucyi kredytowych.

Z sali koncertowej.

Koncert symfoniczny pod kierunkiem p. St. Czyżowskiego.

Ferruccio Busoni.

Z najwyższem zainteresowaniem oczekiwaliśmy wtorkowego koncertu. Wrażenia, jakie miał przynieść nie miały być tylko przelotnym błyskiem, olśnieniem słuchacza; uwaga musiała podzielić się dla poznania indywidualności wielkiego pianisty i rzetelnego osądzenia, czy eksperyment p. Czyżowskiego ma podstawy realne dla dalszej pracy i rozwoju. Jednym z silnych dowodów marazmu krakowskiego jest brak chęci do przeprowadzenia doniosłej sprawy kulturalnej, jaką przedstawia orkiestra, zdolna do zadań artystycznych. Ogłuchnąć można od ustawicznych narzekań, że z materyału, jakim Kraków rozporządza, nie da się utworzyć orkiestry cywilnej, choćby nawet pień jej był stałym. Sejm, miasto i różne instytucye subwencyonują Tow. muzyczne, które już od dłuższego czasu znajduje się w zupełnym zastoju żywotnym, a misyi artystycznej od bardzo dawna nie spełnia i nie okazuje chęci spełniać. Budzące się zamiary powołania do życia zespołu instrumentalnego, któryby mógł być tym koniecznym aparatem do zastrzykiwania nam kultury muzycznej, spotykają się zamiast z poparciem, z trudnościami, umyślnie swarzanemi przez przeciwników, mających w tem choćby minimalny interesik, przez niedłnych, którzy nie zdają sobie sprawy z tego co czynią, lub przez ludzi nieodpornych na małostkowe żądania drugich. W ostatnich miesiącach nie brakło dowodów, że uczciwe wysiłki p. Czyżowskiego są wielu ludziom nie na rękę, więc się żałowało, że się go u nas zapoznaje, ale do poznania się nie dopuszczano choćby życzliwem poparciem usiłowań. P. Czyżowski pracował przez długi czas w warunkach, które zdołałyby i silną naturę złamać lub stępić. Chlubne świadectwo aspiracyi swoich złożył p. Czyżowski przed dwoma laty wyjazdem na studya kapelmistrzowskie do Artura Nikischa, w miniony wtorek miał sposobność pokazać, czem jest jako kierownik orkiestry, nareszcie dokonał sam, bez żadnej pomocy dzieła, którego można mu serdecznie pogratulować. Komplet, który p. Czyżowski skupił pod swoją batutą składa się w znacznej części z instrumentalistów stale angażowanych, zawodowych; usłyszeliśmy w nim dobrą obsadę w rogach i drewnianej harmonii, niemniej też w innych instrumentach, którym amatorowie nie poświęcają się. W kwintecie smyczkowym siedzieli przy pultach najlepsi skrzypkowie, wiolonczeliści i altowioliści krakowscy, ton był zawsze ujmująco szlachetny, jędrny, czysty i silny. Trochę słaba obsada instrumentów dętych dawała się odczuwać w »Mazepie« Liszta.

Ludzie najbardziej sceptyczni znaleźli pełne zadowolenie w odegranych kompozycyach. VIII symfonia Beethovena wykonaną została bardzo pięknie, z należną jej lekkością i elegancyą. Uzyskać taką klarowną czystość w dziele, w którem każda linia musi być widoczna i tak zarysowana jakby pociągnięciem piórka, było rzeczą niemałej trudności. Trudny poemat symfoniczny Liszta odegrany został tak, że po tym jedynym numerze można mieć nadzieję usłyszenia niejednej kompozycyi nowszych czasów, której pionierzy muzyki instrumentalnej w Krakowie z różnych powodów unikają lękliwie.

Miejmy nadzieję, że rzetelne usiłowania i inteligentna praca p. Czyżowskiego znajdą w miarodajnych sferach należne poparcie. Jest bowiem wprost skandalem, aby Kraków stolica, nie mógł utrzymać i nie miał dobrej orkiestry, w czasie, kiedy mają je wszystkie mieściny niemieckie sześć razy od Krakowa mniejsze.

Ferruccio Busoni doznał u nas przyjęcia owacyjnego. Gra jego przykuwa do siebie swą głębokością, imponuje ogromem techniki, która nie narzuca się nigdy. Busoni jest artystą w najwyższym stylu, słuchacz ma przed sobą nie palce »pianolisty«, ale silną indywidualność, która każdemu akordowi nadaje swoje znamię; w samem spadaniu rąk widać przejawy myśli; całe wystąpienie Busoni'ego na estradzie, proste i poważne nastraja słuchającego, który z jakiemś zaufaniem poddaje się jego grze. Transkrypce preludyów-chorałów Bacha w opracowaniu Busoni'ego były natchnionymi poematami, pełnymi majestatycznej prostoty. Sonata h-mol Liszta ma wiele pierwszorzędnych efektów fortepianowych i ustępów wcale melodyjnych, mimo że w nich czuć wpływy Wagnera i Chopina, epizody pomyślane orkiestralnie, tak mianowicie, że jedynie barwy instrumentalne mogłyby dodać im pewnego urozmaicenia; zresztą dzieło to nie może treścią swą rozczepić się w wielkiej sali, jest jej za mało, nawet nuży brakiem silniejszych myśli. Chopin w nokturnach został w kantylenie przeciągnięty, w polonezie As-dur trochę niedociągnięty. Campanella i transkrypcya z Rigoletta Liszta były bezprzykładnie piękne i gustowne.

Z. Jachimecki.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Środopostną Benedykta; pojutrze w poniedziałek Oktawiaoa.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 43; zachód przypada o godz. 5 minut 39; długość dnia godzin 12 minut 12.

Kraków 19 marca.

Znowu konfiskata! i równie mało usprawiedliwiona jak pierwsza. Tym razem np. skonfiskowano notatkę zaczerpniętą z porannych depesz dzienników krakowskich, która była także w wieczornym „Naprzodzie"; — dalej notatki powtórzone za „Dziennikiem polskim", — komunikat lwowskiej dyrekcyi kolejowej, i wiadomość o zorganizowaniu przez arcyksiężnę Augustę kursu dla pielęgnarek w Wiedniu!!

Widocznie zatem mamy do czynienia z szykanami c. k. Prokuratoryi, które objawiły się jeszcze i w tak późnem zarządzeniu konfiskaty, że nie zdołaliśmy wydać drugiego nakładu, i prenumeratorzy prowincyonalni nie otrzymali wcale „Głosu Narodu". — Protestujemy stanowczo przeciwko tak dokuczliwemu i bezmyślnemu postępowaniu a praw naszych dochodzić będziemy we wszystkich instancyach.

Otwarcie wystawy „Sztuki" odbyło się w dziś o godzinie 11 przedpołudniem. W salach Pałacu Towarzystwa sztuk p. zebrała się doborowa publiczność z wszystkich inteligentnych kół naszego miasta. Z wielką ciekawością rozglądano się w obrazach rozwieszonych po ścianach, wśród których są dzieła prawdziwego talentu i wysokiej kultury artystycznej. Wogóle zaś wystawa stoi poza wszelkim szablonem, nosi piętno wybitnych indywidualizmów i starannej selekcyi. Wystawa „Sztuki" jest także wytchnieniem po rozlicznych dyletanckich lub nawet karykaturalnych popisach malarskich, które w ostatnich miesiącach nawiedziły (jak zaraza) Kraków, a raczej zbyt dla nich gościnny gmach „Sztuki". — Zawiera ona wiele poważnej pracy twórczej i pozwala śledzić znaczne postępy techniczne młodszej generacyi malarskiej, tej przynajmniej jej części, która myśli i pracuje inteligentnie.

Zanim podamy dokładniejsze sprawozdanie z tej bardzo interesującej wystawy, niech na razie krótki rzut informacyjny zachęci publiczność do licznej frekwencyi.

Zaczynając od „mistrzów". — P. Aksentowicz dał szereg wytwornych portretów, malowanych ze znaną maestryą (rodzina arcyksięcia z Żywca, portret hr. P., rodzina artysty i t. d.). Obok niego portrety p. Boznańskiej, tak oryginalnie charakterystyczne, — Mehoffera wielki witraż do katedry o świetnym kolorycie i silnej ekspresyi,—jako hołd dla zmarłych: mistrzowskie krajobrazy Stanisławskiego i szkice Wyspiańskiego, dalej Weissa przepyszny pertret staruszki i niezmiernie ciekawe studyum kobiety stojącej, krajobrazy braci Czajkowskich, — Kamockiego, Podgórskiego i Rubczaka, — obrazy Pautscha, pełne brutalności i siły, — ładne studya Trojanowskiego. — oryginalny tryptyk Sichulskiego, zawsze interesujące rzeźby Szczepkowskiego, — bardzo ciekawa i delikatnie wykończona Diana Puszeta, — i wiele innych zajmujących studyów, portretów i szkiców.

Żałować tylko wypada, że zabrakło „Sztuce" udziału dzieł Pankiewicza, Wyczółkowskiego i Laszczki, bez których wystawa nie może dać należytego wyobrażenia o twórczości i wartości krakowskiej kolonii artystycznej.

Odczyt Lucyana Rydla. We wtorek dnia 23 b. m. wygłosi Lucyan Rydel odczyt na temat: „Z twórczości poetyckiej Goethego". Odczyt odbędzie się w auli Collegii Novi o godz. 5 popołudniu.

Dochód przeznaczony na cele Towarzystwa Oświaty ludowej. Bilety po 1 kor., akademickie po 20 hal. nabywać można wcześniej w księgarni Spółki Wydawniczej w Rynku Głównym.

Śp. Bolesław Woysym Antoniewicz. Ubywa ludzi hartownych ze starego pokolenia, którzy gotowi raczej podnieść stratę materyalną, niż postąpić wbrew swojemu przekonaniu, a siłą woli zwalczają śmiertelną chorobę, aby prawie do ostatnich dni spełniać swoje obowiązki. Takim był zgasły dnia 18 bm. w Krakowie śp. Antoniewicz, prof. Akademii handlowej w Krakowie, człowiek ceniony w szerokich kołach naszego społeczeństwa dla swego wykształcenia, fachowej wiedzy i zalet serca i charakteru.

Urodził się 27 lutego 1854 roku w Forcie Perowskim w Turkiestanie rosyjskim, w Azyi. Ojciec jego Jan pochodził ze starej litewskiej rodziny, wymienionej w akcie Unii horodelskiej, wówczas kapitan inżynieryi rosyjskiej, potem podpułkownik-komisarz wojenny Rządu Narodowego 1863 roku, a zmarł w Paryżu 24 maja 1870 r. Ożeniony był z Wilhelminą von Lewerentz.

Obdarzony szerszym poglądem, przewidywał już wówczas, że społeczeństwo nasze będzie potrzebowało fachowej wiedzy w dziedzinach dotąd mu prawie obcych i skierował najstarszego syna do szkoły handlowej.

Śp. Bolesław Antoniewicz przebył tedy „Ecole municipale Turgot" w Paryżu, a po wojnie francusko-pruskiej przybył do kraju, jako jeden z najpierwszych, a do końca życia jako jeden z najlepszych znawców buchalteryi w naszym kraju. Przez długie lata był urzędnikiem, a potem i prokurzystą Banku galic. dla handlu i przemysłu, a równocześnie nauczycielem w szkole handlowej w Krakowie od czasu jej założenia, następnie zaś profesorem akademii handlowej. Wydał dwutomowy podręcznik buchalteryi, ceniony nie tylko jako podręcznik szkolny, ale też przez kupców polskich, jako zbiór koniecznie im potrzebnych informacyi.

Był członkiem Stowarzyszenia dawnych uczniów polskiej szkoły Batignolskiej w Paryżu, których spora gromadka znalazła się razem w Krakowie. Najlepszy mąż, ojciec i przyjaciel, pozostawia po sobie niezatarty żal w sercach wszystkich, którzy go znali, i niezapełnioną długo szczerbę w naszem społeczeństwie. Pozostawił wdowę Stanisławę z bar. Lewartowskich i czworo małoletnich dzieci: dwóch synów i dwie córki.

Posiedzenie budżetowe Rady miejskiej odbędzie się dziś wieczorem. Ma to być ostatnie posiedzenie w sprawie budżetu miejskiego na rok 1909, gdyby atoli dziś nie załatwiono tej sprawy, następne, ostatnie, odbędzie się w poniedziałek.

Ciekawą kolekcyę fotografij, tyczących się powstania Kościuszki widzieliśmy w jednym z krakowskich zakładów fotograficznych. W kolekcyi tej są portrety i listy Kościuszki, patent jego na jenerała, portrety innych wodzów rewolucyi, odezwy kościuszkowskie, banknoty wydawane przez Radę Narodową, ubiory wojska, widoki miejsc wsławionych powstaniem, pamiątki po Kościuszce, kopie współczesnych obrazów i t. d. Najciekawsze jednak w tym zbiorze są rysunki wykonane ręką Kościuszki i plany bitew malowane przez Michała Stachowicza. Rysunki Kościuszki dowodzą, że bohater narodowy posiadał wielki talent artystyczny. Oryginały ich znajdują się w muzeum Czartoryskich, które posiada ich całą kolekcyę i wszystkie wykonane starannie, ze smakiem. Plany Stachowicza dotychczas nie były znane. Przedstawiają one bitwy: racławicką, szczekocińską i maciejowicką, a oprócz tego plan oblężenia Warszawy, „wyłożenie batalii i odebranie miasta Krakowa przez króla pruskiego" i „plantę atakowania Pragi przez wojska moskiewskie". Cenny ten zabytek jest własnością hr. Zdzisława Tarnowskiego w Dzikowie. Cała kolekcya fotografii, o których mówimy, wykonaną została do użytku reprodukcyjnego w części ilustracyjnej obszernych rozmiarów dzieła p. Kazimierza Bartoszewicza o rewolucyi kościuszkowskiej. Dzieło to wyjdzie z druku już z początkiem czerwca.

Wiosna rozpoczyna się faktycznie dopiero jutro, dnia 21 marca, poznaliśmy ją jednak już od kilku dni. Od tygodnia bowiem pogodę mamy prześliczną, słoneczną i bezwietrzną, ulice przytem a nawet gościńce suche. Tylko na plantach gdzieniegdzie zauważyć jeszcze można plamy śnieżne i lodowe, małe jednakże i malejące z każdą godziną pod ciepłemi promieniami słońca. Natomiast poranki i wieczory są chłodne a nawet mroźne.

Handel nierogacizną. W krakowskiej Izbie handlowej odbyła się w środę, przy licznym udziale reprezentantów sfer rolniczych jakoteż handlarzy i komisyonerów nierogacizny, ankieta w sprawie niedomagań krajowego handlu trzodą chlewną.

Przedstawiciele handlu nierogacizną zwracali się głównie przeciwko utworzonej przez stowarzyszenia rolnicze bezpośredniej orgazacyi zbytu, która wysyła towar na targowicę wiedeńską z ominięciem zawodowych pośredników.

Mimo sprzeczności interesów produkcyi i handlu udało się doprowadzić do pewnego porozumienia, zwłaszcza w kwestyi podniesienia hodowli trzody.

Przedstawiciele kół rolniczych wyrazili zgodę na zapatrywania prezesa Związku galicyjskich handlarzy nierogacizną p. Ryniewicza, iż należy się zastanowić nad środkami podniesienia chowu nierogacizny i zażądać zmiany dzisiejszego taryfowania trzody.

Jako wspólny postulat obu grup interesantów uznano także konieczność uzdrowienia wywozu na zmonopolizowany dzisiaj w rękach niewielu komisyonerów targ nierogacizny w Pradze.

Sekcya dobroczynna Rady miejskiej obradowała wczoraj pod przewodnictwem r. m. Dra Pareńskiego. Sekcya przyznała 27 ubogim tutejszym wsparcie stałe w kwotach od 10 do 15 koron miesięcznie; podwyższyła 2 ubogim wsparcie to z 12 do 15 koron, względnie z 16 do 20 koron, — dalej przyznała 108 ubogim tutejszym wsparcia jednorazowe (ponadtaryfowe) w kwotach od 10 do 50 koron, w łącznej sumie 2185 koron. W końcu wydelegowała sekcya do komitetu rozdziału wsparć z fundacyi im. ś. p. Gaffenki oprócz przewodniczącego rad. miejskich: Godzickiego, Jawornickiego, Miedniaka i Wolnego.

Z teatru miejskiego donoszą nam: W dniu 21 b. m., jako w niedzielę, poprzedzającą rocznicę przysięgi kościuszkowskiej, teatr miejski daje „Kościuszkę pod Racławicami", początek przedstawienia o godz. 3 popołudniu.

Wieczorem o godzinie siódmej „Mazepa" Słowackiego.

Niegrana od kilku tygodni wesoła krotochwila Testoni'ego: „Modelka" ukaże się w poniedziałek.

Otwarcie biblioteki Tow. Ośw. Lud. dla „Opieki nad pracownicami". W niedzielę dnia 14 marca o godz. 3 popołudniu odbyło się uroczyste otwarcie biblioteki dla „Opieki nad pracownicami" z ramienia Tow. Oświaty Lud. — Chwilę otwarcia biblioteki uświetnił swoją obecnością X. biskup Nowak, który z godną podziwu prostotą przemówił do wszystkich obecnych — zachęcając do działania w imię prawdziwej mądrości i nauki. Głos zabierali kolejno O. Stanisław Lic, kurator opieki nad pracownicami i Dr Kazimierz Lubecki; imieniem dziewcząt pracujących dziękowała p. Bakałowiczówna w kilku, ale z głębi serca płynących słowach. Publiczność wypełniła salę po brzegi.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dziś po raz pierwszy „Zmory galicyjskie," 4 obrazy z życia ludu ze śpiewami i tańcami K. Majeranowskiego. Sztuka ta powtórzona zostania na niedzielnem wieczornem przedstawieniu. Niedzielne zaś popołudniowe przedstawienie wypełni 3 aktowa operetka p. t. „Wesoła Trójka."

Czuły małżonek. Wczoraj aresztowano stróża domu pod l. 8 przy ul. Radziwiłłowskiej, nazwiskiem Renduch, ten bowiem w sprzeczce z żoną sprzętami domowymi poranił ją, zaś na sąsiadów, którzy usiłowali rozbestwionego uspokoić, rzucił żelaznym garnkiem, raniąc jednego z nich w głowę. — Gwałtownego małżonka zamknięto w aresztach pod Zamkiem.

Przejechanie. Jadący ulicą Krakowską wczoraj popołudniu wóz węglowy najechał 10-letniego chłopca Judę Leiba Stiera, przyczem koła przeszły mu przez nogę lewą, łamiąc ją w udzie. Chłopca po prowizorycznem opatrzeniu odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Zwłoki noworodka płci męskiej znaleziono wczoraj popołudniu na śmiecisku za rogatką mogilską. Policya prowadzi śledztwo celem odnalezienia matki, która — jak się okazało — nie porzuciła tam zwłok, lecz zostały one przewiezione razem z śmieciami zapewne z jakiegoś domu.

Z Kraju.

Kandydat syonistyczny. W okręgu miejskim wyborczym Bóbrka-Bołszowce nastąpią wkrótce wybory do parlamentu w miejsce ministra Abrahamowicza, który złożył mandat poselski. Syoniści wysuwają tam obecnie kandydaturę swego prowodyra dra Braudego. Prawdopodobnie postawi tam jeszcze swą kandydaturę znany Breiter, a nadto chce kandydować dr. Zipper, i kilku jeszcze Żydów. Zachodzi naprawdę obawa, że okręg ten dzięki specyalnej geometryi wyborczej dostanie się w ręce żydowskie.

Polskie kapitały na usługach hakaty. Kasa oszczędności miasta Białej ogłosiła bilans swej działalności za rok 1908. Z zysków, jakie Kasa osiągnęła w roku ubiegłym przeznaczono 72.000 koron na „cele humanitarne" do dyspozycyi zarządowi gminnemu. Na jakie cele faktycznie ta pokaźna kwota jest obracaną — łatwo się domyśleć — a wiedzą o tem najlepiej bialskie stowarzyszenia hakatystyczne, jak „Schulverein," „Nordmarck" i inne, które z tego źródła właśnie otrzymują sute subwencye na cele germanizatorskie...

W Kasie bialskiej więcej może niż połowa jest kapitałów polskich, składanych tam przez miejscową i okoliczną ludność polską. Wobec stwierdzonego faktu, że Kasa zyski osiągnięte obraca na cele hakatystyczne, byłoby wielce pożądane w dobrze zrozumiałym interesie narodowym, aby ludność polską na zebraniach w powiecie bialskim i bielskim pouczać o tem, na jakie cele obracane są zyski z kapitałów przez nią składanych i zachęcać ją do składania swych oszczędności w polskich instytucyach.

Biała. Donoszą z Białej: W tutejszem katolickiem Stowarzyszeniu rękodzielników odbyło się onegaj zebranie, celem założenia dla rękodzielników Kasy zapomogowej.

Szczegółowe wyjaśnienia o sposobie założenia takiej kasy zapomogowej dla polskich rzemieślników, jak niemniej o korzyściach, jakie taka kasa dla rzemieślników przynieść może — podane w sposób przystępny przez jednego z obywateli polskich w Białej, zachęciły członków Stowarzyszenia rękodzielników do założenia takiej instytucyi, i już na tym zebraniu około 30 rzemieślników okazało chęć przystąpienia do tego nowego Stowarzyszenia.

Założenie takiej kasy i następnie rozwinięcie przez nią działalności, mogłyby się przyczynić bardzo znacznie do uniezależnienia ekonomicznego rękodzielników polskich od Niemców i spotęgowanie ich odporności zawodowej przeciw germanizatorskim zakusom hakaty.

Chrzanów. (Kor. wł.). Tutejszy oddział Polskiego Towarzystwa pedagogicznego zwołuje na dzień 28 marca b. r. do sali Rady powiatowej wielki wiec oświatowy, aby wszystkim, którzy sprawami szkolnictwa ludowego zainteresować się pragną, wykazać monstrualność niektórych urządzeń szkolnych i przedstawić żądania reform lub ulepszeń. Na porządku dziennym znajduje się między innemi referat: „Jakiej szkoły nam potrzeba." Początek wiecu o godzinie 4 popołudniu.

Bochnia. (Kor. wł.) Socyalni-demokraci tutejsi przy pomocy różnego rodzaju gwałtów i rozbojów opanowali niedawno bocheńską Kasę chorych. Następnie rozpoczęli się w niej rządzić po swojemu. Przed kilku dniami była Kasa chorych widownią prostego skandalu. Niejaki Łukasiewicz, rewizor Kasy, znane na bruku bocheńskim indywiduum, przeprowadzając ostatnim razem szkontrum, wszczął awanturę z dyrektorem Kasy Hołubcem, w czasie której rzucił się na Hołubca i dotkliwie go pobił. Brutalny ten napad „rewizora" Łukasiewicza znalazł echo w starostwie, które mając pod ręką wiele innych sprawek „towarzyszy" z zarządu Kasy, postanowiło go usunąć i wyznaczyło nowe wybory. Byłoby obecnie wielce pożądanem, żeby ktoś do tego powołanych zajął się sprawą rozpisanych wyborów celem utrącenia socyalistów przy wyborach i przeprowadzenia listy kandydatów z szeregu chrześcijańskich robotników. Zwracamy na tę sprawę uwagę, ponieważ to sprawa doniosła, zarówno dla naszych robotników jak i pracodawców. Niechże jej więc dopilnują we własnym interesie.

W dniu 21 bm. staraniem tutejszej Czytelni akademickiej odbędzie się w kasynie bocheńskiem odczyt z dziedziny muzyki, który wygłosi p. B. W. Walewski.

Wadowice. (Kor. wł.). Liga Pomocy przemysłowej w porozumieniu z Zarządem swego ogniwa wadowickiego, zwołuje dnia 21 b. m. o godzinie 2 do sali Sokoła w Wadowicach wiec przemysłowy. Po zagajeniu i wyborze przewodniczącego wygłosi znany dyrektor Ligi pan J. Olszewski referat „O obecnym stanie obrony przemysłu i handlu w Galicyi", co dotychczas zrobiono i jak dalej działać należy, aby kraj nasz seryo uprzemysłowić.

Spodziewamy się, że obok całej inteligencyi i mieszczaństwa, zwłaszcza kupcy i przemysłowcy wadowiccy pospieszą na wiec, aby usłyszeć wybornie i gruntownie obrobiony temat, tak dziś aktualny i żywotny.

Pilzno. (Kor. wł.). Morderstwo i rabunek. W gminie Mokre w powiecie pilzneńskim zamordował 19-letni syn gospodarza wiejskiego Bały, znany pijak i awanturnik, Żydówkę Gillę Flam, handlarkę. Bała zamierzał emigrować do Ameryki, nie mogąc jednak z braku funduszów urzeczywistnić swoich zamysłów, postanowił pożyczyć pieniędzy i poszedł po nie do Flamowej, która jednak znając dokładnie Bałę, jako niepoprawnego pijaka, odmówiła mu pożyczki, — czem tenże rozgniewany, rzucił się na nią i zamordował. Dokonawszy swego bestyalskiego czynu, prawdopodobnie zrabował jakąś gotówkę, niewielką jednak, gdyż wedle zebranych informacyj, Flamowa dużych pieniędzy mieć nie mogła, poczem zbiegł i ukrywał się po stodołach. Po odkryciu zbrodni żandarmerya rozpoczęła poszukiwania energiczne i aresztowała mordercę, który się przyznał do popełnionego mordu, przecząc jednak rabunkowi. Zbrodniarza aresztował komendant posterunku żandarmeryi w Zassowie, Holubek.

Komisya sądowo-lekarska z Pilzna na miejscu zbrodni skonstatowała, że morderca zadał Flamowej 4 rany dłutem w głowę. Zamordowana osierociła 3 dzieci, pozostawiając je bez opieki, gdyż mąż Flamowej bawi w Ameryce. — Zbrodniarza wraz z „corporami delicti" odstawiono w kajdanach do sądu w Pilźnie, po ukończeniu zaś śledztwa stanie przed sądem przysięgłych w Tarnowie.

Rekolekcye. Komitet Sodalisów pilzneńskich urządza od dnia 21 marca b. r. rekolekcye dla inteligencyi w kościele parafialnym pod przewodnictwem X. Tarnawskiego T. J.

Schwytani zbrodniarze. Ze Strzyżowa donoszą: Przed kilku dniami w Dobrzechowie schwytano 3 aresztantów zbiegłych z więzienia sądu obwodowego w Rzeszowie. Jeden z nich skazany był za zabicie swej żony na dożywotnie więzienie. Inny nazwiskiem Choczola, rodem z Troju ad Strzyżów miał być sądzony za zbrodnię zgwałcenia. Wszyscy trzej uciekli z kryminału — i zdaje się, że najprawdopodobniej torem kolejowym dotarli aż do Dobrzechowa. Tutaj przespali się na strychu cegielni, gdzie ich znaleźli włościanie i oddali w ręce sądu.

Ze świata.

Imieniny Papieża. Z okazyi swych imienin Papież (Józef Sarto) po mszy św., którą sam czytał, przyjmował życzenia od swoich krewnych, a następnie w towarzystwie kardynałów był obecnym na kazaniu wielkopostnem. Przyjmował potem Kollegium św., przyczem kardynał Vanutelli odczytał adres z życzeniami Kolegium. Papież podziękował krótkiem przemówieniem. Wieczorem ogrody Watykanu były iluminowane. Papież otrzymał liczne depesze gratulacyjne od monarchów i naczelników państw.

Nowy biskup w Lincu. Jak się „Reichspost" dowiaduje, biskupem linckim zostanie Dr Rudolf Hittmair, obecny regens seminaryum duchownego w Lincu. Nowy biskup jest synem mieszczanina górno-austryackiego i liczy lat 50. Studya średnie i wyższe ukończył w Lincu i działa wiele na polu naukowem. — Będzie on ósmym biskupem w Lincu.

Na burmistrza w Nowym Jorku wysuwają dwie najpotężniejsze partye amerykańskie kandatów żydowskich (!). Kandydatem demokratów jest głośny filantrop Natan Strauss, kandydatem republikanów bankier Adolf Lewinsohn, obaj Żydzi! Podobnie Rada szkolna w Nowym Jorku znajduje się w rękach Żydów. Pamiętną jest niedawna uchwała, by dzieci szkolne nie święciły Świąt katolickich, tudzież by usunąć z sal szkolnych obrazy i krzyże.

Strajk pocztowy we Francyi przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Przeszło 5000 robotników telegraficznych i telefonicznych uchwaliło wczoraj rozpocząć strajk. Reprezentanci tych robotników zjawili się na zgromadzeniu urzędników pocztowych i telegraficznych i dali słowo honoru, że dzisiaj żadna linia telegraficzna i telefoniczna nie będzie funkcyonowała.

Według urzędowego zestawienia, wojskowi telegrafiści wysłali onegdaj 15.000 telegramów, a tylko kilka depesz pozostało niezałatwionych. Wczoraj dał minister wojny do dyspozycyi jeszcze dalszych 100 telegrafistów wojskowych.

Rząd postanowił chwycić się obecnie środków represyjnych i wydalił już 700 urzędników pocztowych.

Komunikacya balonem. Pisma amerykańskie donoszą, że z dniem 1 maja otwarta będzie pierwsza linia balonowa między Nowym Jorkiem a Bostonem. Na czele kompanii, zajmującej się urządzeniem komunikacyi powietrznej, stoi znany aeronata Charles J. Gliddeu. Po drodze będą urządzone stacye pośrednie, których budowa już się rozpoczęła.

Mamy pewność — rzekł kierownik przedsięwzięcia mr. Glidden do jednego z dziennikarzy, że ruch podróżnych na naszej linii będzie badzo ożywiony. Już dzisiaj otrzymaliśmy szereg zgłoszeń i zamówień na pierwsze jazdy! Wiele wybitnych osobistości zamierza wziąć udział w podróży inauguracyjnej. Zgłoszono już również pewną ilość przesyłek do przewozu. Liczymy napewno, że przynajmniej przez trzecią część roku uda się nam utrzymać stałą, regularną komunikacyę osobową i towarową. Później oczywiście będziemy zmieniali plany jazdy, zależnie od warunków meteorologicznych. A będzie to prawdopodobnie tylko okres przejściowy, ponieważ niedaleki czas, kiedy statki powietrzne będą mogły żaglować przy każdym stanie pogody, bez względu na kierunek wiatru. A mojem zdaniem, balon ze sterem wyprzedzi znacznie maszynę do latania na drodze użyteczności praktycznej.

Miscellanea. Znowu mamy jedno więcej **bankructwo żydowskie**, gdyż jak donosi, „W. Allg. Ztg." węgiersko-galicyjskie Towarzystwo przemysłu drzewnego, które od dłuższego czasu było w złych stosunkach, popadło w niewypłacalność. Towarzystwo to swego czasu objęło galicyjski drzewostan firmy Herz i Spółka i posiadało filię w Chodorowie. — **15.000 rubli zrabowało** wczoraj w nocy czterech rabusiów, którzy napadli na dwór Spejderów w powiecie chersońskim. Rabusie poraniwszy służbę, zabrali przytem broń i rewolwery, poczem odjechali końmi folwarcznymi. — **O wielkich wylewach w Rosyi**, a mianowicie w gubernii bessarabskiej i chersońskiej, donoszą z Petersburga. Kiszyniew jest zupełnie odcięty, od trzech dni nie przyszła stamtąd poczta. Ruch pocztowy na drogach: Odessa—Mikołajew i Odessa—Kiszyniew jest przerwany. — Poseł **Trylowski** wystąpił z klubu ukraińskiego z powodu udzielenia mu przez ten klub nagany za jego występ przeciw wojsku austro-węgierskiemu.

Z życia towarzystw.

Odczyt Dra Zanietowskiego odbędzie się staraniem Tow. Ośw. Lud. w niedzielę dnia 21-go b. m. o godz. 3-ej popołudniu w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37. Prelegent wygłosi odczyt na temat: „Z praw i objawów życia". Wstęp bezpłatny.

Staraniem Stow. rządowych oficyantek i pomocnic kancelaryjnych w Krakowie, odbędzie się w dniu 25 marca b. r. w salach Klubu pocztowego (ul. Lubicz l. 5) przedstawienie ama

torskie, z współudziałem p. Heleny Miączyńskiej i p. Michała Świerzyńskiego, kompozytora. Program następujący: Finał komedyi, trzeci akt tryptyku scenicznego Jerzego Żuławskiego, śpiew p. Miączyńskiej przy akompaniamencie p. M. Świerzyńskiego, orkiestra mandolinistów pod kierunkiem p. Drozdowskiego, „Na wędkę,“ komedya w 1 akcie, przekład A. Walewskiego.

W antraktach przygrywać będzie muzyka kapelmistrza Czyżowskiego.

Osobnych zaproszeń nie wysyła się. Początek o godzinie 7 wieczór.

Przedstawienie amatorskie. Staraniem krakowskiego „Koła masarzy“ przy Polskim Związku zawodowym chrześcijańskich robotników, odbędzie się w niedzielę, dnia 21 b. m., w „Domu robotniczym“ przy ul. św. Tomasza l. 37 w Krakowie, przedstawienie amatorskie dla członków i wprowadzonych przez nich gości. Danym będzie: „Kawaler legii honorowej,“ krotochwila w dwóch aktach przez Desvalieres'a, oraz „Zuch dziewczyna,“ operetka w jednym akcie. Początek o godzinie 7 wieczór. Ceny miejsc bardzo przystępne.

Na rzecz T. S. L. wpłynęła do kasy Zarządu Głównego T. S. L. kwota 1045·40 k., złożona przez krajową fabrykę tutek „Promień“ we Lwowie.

Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi. Staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 21 bm. o godzinie 3 popołudniu w auli I szkoły realnej wykład dla uczenic p. t. „Z dalekiego wschodu“ z obrazami świetlnymi i objaśnieniem p. Orszulskiego. Wstęp za okazaniem całorocznego biletu (cena 20 h.), bilet jednorazowy 10 h.

Dla uczniów zostanie ten sam wykład powtórzony w niedzielę 28 bm.

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska naucz.“ w Krakowie w niedzielę dnia 21 bm. o godz. 4 popołudniu w auli I szkoły realnej. „Pani Radlińska, znana ze swej społecznej działalności i licznych prac z zakresu pedagogii, będzie mówiła „O hasłach reformy szkolnej“ (reformy pedagogiczne, unarodowienie szkoły, uspołecznienie wychowania). Wstęp wolny.

Ze sfer kolejowych komunikują nam: Z powodów od nas niezależnych Zgromadzenie urzędników w Krakowie, zapowiedziane na niedzielę dnia 21 b. m. zostało odroczone.

Stow. węglarzy „Solidarność« na odbyć się mające doroczne Walne Zgromadzenie w lokalu p. Michała Matli przy ul. Rayskiej l. 24 zaprasza wszystkich: uczestników i osoby interesowane.

Związek akademicki odbędzie Walne Zgromadzenie nadzwyczajne w poniedziałek dnia 22 o godz. 6 wieczór w lokalu własnym przy ul. Mikołajskiej pod l. 6, I p.

Konkurs na posady profesorskie. Od września b. r. będą obsadzone dwie posady nauczycielskie w gimnazyum realnem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Białej: dla filologii klasycznej oraz dla historyi i geografii. Do każdej posady przywiązana jest płaca zasadnicza 2400 k., dodatek 840 koron oraz triennia T. S. L.: pierwsze 400 koron z góry, następne po 250 koron.

Warunki: zupełna kwalifikacya nauczycielska dla szkół średnich, oraz przynajmniej jednoroczna praktyka w zawodzie. Liczba obowiązujących godzin stosuje się do normy w państwowych szkołach średnich, z tem, że godziny nauki mają być rozdzielone na gimnazyum oraz na seminaryum naucz. męskie T. S. L. w Białej.

Kompetenci, reflektujący na powyższe posady, mają wnosić podania należycie udokumentowane do Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie najdalej do 15 maja b. r.

Nauczycielom zajętym dotychczas w szkołach średnich państwowych, Towarzystwo Szkoły ludowej wyjednywa urlop u krajowych władz szkolnych, przyczem petenci pozostają na etacie rządowym i nie tracą swych pięcioleci według liczby lat służby państwowej.

Rekolekcye. W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Czechowicach (poczta i ostatnia stacya kolejowa Dziedzice, Śląsk austr.), odbędą się w dniach od 27—31 marca rekolekcye dla inteligencyi pod kierownictwem O. Tuszowskiego T. J. — Początek w sobotę 27 marca o godzinie 8 wieczór.

Pragnący wziąć udział zechcą o tem uwiadomić X. superyora OO. Jezuitów w Czechowicach.

Od Administracyi.

Ponieważ wczorajszy numer „Głosu Narodu“ uległ konfiskacie tak późno, żeśmy natychmiast drugiego nakładu wydać nie mogli, przesyłamy go zatem jako dodatek po numeru dzisiejszego dla abonentów zamiejscowych i przepraszamy ich za niezawinioną zwłokę.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o godzinie 3 „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny do połowy).

O godz. 7 „Mazepa“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Niedziela o godzinie 4 popołudniu „Wesoła dwójka“ — o godz. wpół do 8 wiecz. „Zmory galicyjskie“ (nowość).

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

NA PROWINCYI, w niedzielę d. 21 b. m.

Biała. Dr Zdzisław Jachimecki: „Muzyka polska w XIX wieku“ (sala „Czytelni polskiej“, o godzinie 4-tej).

Kanonizacya błogosł. Klemensa Hofbauera.

OO. Redemptoryści w Podgórzu obchodzili dzień 15 b. m. z okazyi przypadającego w tym dniu święta błog. Klemensa Hofbauera ze szczególną uroczystością. Nabożeństwo celebrował X. Biskup Nowak przed ołtarzem tegoż Błogosławionego, a po mszy św. w gorących słowach przemówił do zebranych wiernych, podnosząc cnoty błog. Klemensa. Dodać należy, że kanonizacya błog. Klemensa Hofbauera odbędzie się 20 maja b. r., która zaliczy go w poczet świętych. Fakt ten jest ważnym nietylko dla Kościoła katolickiego, ale także specyalnie dla narodu polskiego, bo Błogosławiony był Morawianinem — a więc Słowianinem.

Urodzony 1751 r. w miasteczku Tasowice na Morawie, młody Hofbauer pokonał wytrwale najrozmaitsze trudności. Był czeladnikiem piekarskim, potem rzucił się żarliwie do studyów i uczęszczał na uniwersytet wiedeński. Nie podobały mu się jednak wykłady niechrześcijańskich profesorów.

Przejęty gorliwością o chwałę Bożą, Klemens, gdy nie mógł dłużej znieść ataków na Kościół katolicki — podniósł głos i zawołał: „Panie profesorze, to co pan nauczasz, nie zgadza się z nauką katolicką!“ — poczem wstał i wyszedł z sali. To zmusiło go do opuszczenia Wiednia. Wstąpił wówczas do zakonu OO. Redemptorystów w Rzymie 1784 r.

Po złożeniu ślubów i wyświęceniu na kapłana, został wysłany 1786 r. za Alpy na północ, by tam zaszczepić Kongregacyę. Niemcy były dlań zamknięte. Przybył do Polski — gdzie go w Warszawie sam król Stanisław August zatrzymał. Tam od roku 1787 aż do 1808 r. pracował niezmordowanie ze swoimi towarzyszami. Jako Słowianin po polsku czuł — myślał. Serce w nim biło polskie.

Pokochał Polaków — zrósł się z nimi. — Dowiódł tego — gdy masonerya polska, nie mogąc znieść dłużej pracy Redemptorystów nad ludem — uzyskała u Napoleona, ówczesnego władcy mocarstw — rozkaz wydalenia Błogosławionego z towarzyszami jego z Warszawy — 1808 r. Przepędzając ostatnie lata swoje we Wiedniu, wzdychał do Polski. Ciągle korespondował z Polakami znajomymi. Tęsknił za serdecznością polską — za nabożeństwem — pieśniami polskiemi. Robił też starania, by powrócić do Polski, lecz zajścia polityczne stały temu na przeszkodzie. Nie doczekawszy się możności powrotu, umarł w 1820 r. Dziś Wiedeń katolicki pragnie uczcić go, bo tam dokończył życia swego. To samo chce uczynić Warszawa, gdzie prze 100 laty Błogosławiony apostołował i pragnie wysłać delegacyę do Rzymu na uroczystość kanonizacyi Błogosławionego, by pokazać, że kocha tego, który kochał Polskę, wśród niej żył, pracował na ambonie, w konfesyonale, nad wychowaniem młodzieży i sierót polskich, który Polaków kochał aż do śmierci, nawet, gdy ich opuścił.

Z Rady państwa.

Posiedzenie Izby posłów z dnia 19 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów toczyły się obrady nad kontyngentem rekruta. Przemawiali: p. Schuhmeyer (socyalno demokrata), Soukup (Chorwat), który **odmawiał Rosyi prawa przywrócenia spokoju i porządku na Bałkanie, jak długo bowiem ludy żyjące w Rosyi cierpią pod strasznym jej uciskiem.**

Poseł Szustersicz oświadczył: Jeżeli Słoweńcy mimo najostrzejszej opozycyi wobec rządu, głosują za kontyngentem rekrutów, czynią to jedynie w interesie **utrzymania pokoju,** którego wszystkie stronnictwa sobie życzą.

Mowca podniósł, że **wszystkie ludy Austryi a nawet południowi Słowianie, gdyby chodziło o walkę przeciw Serbii, spełnią swój obowiązek** w zupełności i nazywa rozmaite w Belgradzie wyrażone w tym kierunku nadzieje szaleństwem i naiwnością. Mowca woła do Serbów: Pamiętajcie, że **będziecie zwyciężeni** i że może wtedy w waszym kraju panować będą Madziarzy.

Przemawiali jeszcze za wnioskiem posłowie Hruban (Czech kat.) i Chiari (niem. lud.), poczem po oświadczeniu ministra obrony krajowej kontyngent rekrutów uchwalono 289 głosami przeciw 103.

Następnie Izba rozpoczęła dyskusyę o upaństwowieniu kolei.

Poseł Breiter zgłosił interpelacyę o mobilizacyi i przygotowaniach wojennych Austro-Węgier. Interpelacyę odczytano na poufnem i jawnem posiedzeniu, poczem minister obrony krajowej oświadczył, że szczegóły o mobilizacyi zawarte w interpelacyi Breitera są nieprawdziwe.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie dzisiaj.

Posiedzenie z dnia 20 marca.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 10 minut 10. Izba przystąpiła do porządku dziennego t. j. do dalszego ciągu rozprawy nad upaństwowieniem kolei.

Poseł Zaruba mówił na początku w języku czeskim poczem po niemiecku oświadczył, że chwila obecna nie jest szczęśliwie wybraną do upaństwowienia, gdyż był czas kiedy można było te koleje tanio kupić, zwlekano z upaństwowieniem tak długo aż teraz kasy państwowe stoją pustką. Mowca jednakże sądzi, że zamierzona akcya będzie pożyteczną zarówno dla państwa jak i publiczności.

Przemawiali następnie pp. Oberleithner i Ansorge.

P. Kolischer oświadcza, że Koło polskie głosować będzie za przedłożeniem ze względu na wielkie znaczenie kolejnictwa.

Mowca domaga się reorganizacyi administracyi.

Wiedeń. W Izbie posłów minister kolei Vrba uzasadniał przedewszystkiem konieczność zasady upaństwowienia kolei w ogólności, przyczem podnosił korzyści jakie wynikają z ugody z koleją północno-zachodnią i linią Towarzystwa kolei państwowych. Dalej podkreślił minister, że wątpliwości podniesione co do finansowego efektu objęcia linii tych Towarzystw nie mają większego znaczenia. W dalszym ciągu owej mowy zajmował się minister kwestyą polityki taryfowej. Co się tyczy reorganizacyi kolejnictwa państwowego oświadczył minister, że będzie zadaniem administracyi skoncentrować na przyszłość, tak, jak to miało miejsce dotychczas dyrektywy, zwłaszcza w kierunku taryf i pod względem wyekwipowania sieci kolejowej i traktować je jednolicie. Natomiast lokalne agendy i administracyjne według stanu rzeczy i w interesie szybkiego i prostego załatwienia należy tak ukształtować aby uwzględnić lokalne potrzeby.

W końcu podniósł minister, że jest zasługą byłego ministra Derschatty i jego współpracowników, że umowy z liniami, które mają być upaństwowione, doszły do skutku bez zastosowania pewnego środka ustawy o wykupnie i bez żadnych prawnospornych kwestyi.

Po dalszej dyskusyi obrady przerwano. Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 3-ciej popoł.

Uwolnienie od egzekucyi.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu przedłożył rząd projekt ustawy o podwyższeniu sumy wolnej od egzekucyi z płac urzędniczych. Podwyższono minimum egzekucyi z 1600 na 2000, względnie z 1000 na 1200 K.

Mowa Dra Bilińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze podnoszą, że mowa min. skarbu przeciwko wycofywaniu wkładek z Kas oszczędności wywarła wszędzie jak najlepsze wrażenie.

Rozłam w klubie ruskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że z klubu ruskiego wystąpili oprócz Dra Trylowskiego pp. Baczyński, Petrycki i Staruch.

Widmo wojny.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 20 marca).

Sytuacya.

Wiedeń. (Tel. wł.). Po wczorajszych wiadomościach dzisiejsza giełda przedpołudniowa zachowywała się z wielką rezerwą, bo położenie polityczne jest znacznie naprężone i nie wyklucza **bardzo poważnych następstw.**

Wszystkie niemal dzienniki osądzają położenie jako pomyślniejsze, niż wczoraj. Jedynie »Zeit« twierdzi, że w sferach dyplomatycznych panuje zapatrywanie na sytuacyę ujemniejsze niż wczoraj, bo mocarstwa dotąd jeszcze nie interweniowały w Belgradzie. Austro-Węgry zaś zbyt długo czekać nie mogą. »Reichspost« napomina rząd, by działał szybko i energicznie.

Opinia Arcyksięcia.

Londyn. (Tel. wł.) „Times“ dowiaduje się z Wiednia, że Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wyraził się w pewnej rozmowie, że pokój może być utrzymany.

Przyszły wódz.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przyjmie jutro na audyencyi nowego komendanta X. przemyskiego korpusu, jenerała Pino von Freudental. W Wiedniu krąży pogłoska, że w razie zawikłań wojennych **jenerał Pino otrzyma wybitne stanowisko.**

Nie ultimatum!

Wiedeń. (Tel. wł.) Nota austro-węgierska wręczona będzie Serbii w poniedziałek lub wtorek. **Nie będzie to jeszcze ultimatum,** ale żądanie od Serbii gwarancyi, że pokój będzie utrzymany.

Opóźnienie noty.

Wiedeń. (Tel. wł.). »Neue freie Presse« dowiaduje się, że na przedstawienie mocarstw, **Austrya opóźni wysłanie swojej noty do Serbii.** Nota, która miała być wysłaną już we wtorek lub środę, — odejdzie dopiero z końcem przyszłego tygodnia.

Nota Serbii

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankf. Ztg.“ donosi: Serbia wystosowała do wszystkich mocarstw z wyjątkiem Austro-Węgier nową notę, oświadczającą, że rząd serbski słyszał, iż w Wiedniu poprzednia jego nota nie wywarła dobrego wrażenia z powodu pominięcia sprawy bośniackiej. Rząd serbski oświadcza obecnie, że nawet na postawienie przez Austro-Węgry ultimatum **Serbia nie rozpocznie rozbrojenia,** jak długo mocarstwa same nie postawią takiego żądania pod adresem gabinetu belgradzkiego. Powyższa nota jest tak nadzwyczajnie szorstką, że jest niebywałym wyjątkiem w kołach dyplomatycznych.

Stanowisko Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.). Na posiedzenie komitetu obrony narodowej przybyło wielu członków skupczyny. Prezydent komitetu zwrócił się do członków skupczyny z zapytaniem, czy skupczyna obstawać będzie przy rezolucyi z 14 stycznia b. r. i domagać się będzie dalej koncesyi terytoryalnych, czy też odda sprawę Serbii w ręce mocarstw. Kilku posłów odpowiedziało na to w długich przemówieniach, że skupczyna obstaje przy rezolucyi styczniowej i że minister wojny solidarnie z opinią publiczną domaga się koncesyi politycznych od Austryi.

Serbia chce wojny.

Praga. (Tel. wł.) »Venkov« donosi z Belgradu: Prezydent komitetu obrony narodowej oświadczył, że **Serbia świadomie dąży do wojny i chce** wywołać międzynarodową wojnę w przekonaniu, **że z niej Austrya wyjdzie zniszczoną.**

Interwencya w Belgradzie.

Petersburg. (Tel. wł.) Francya, Rosya i Anglia złożą oświadczenie w Belgradzie, że ich zdaniem, ostatnia nota serbska wyrzekła się koncesyi terytoryalnych. Żądać będą jednak, by Serbia przesłała do Wiednia komentarz, wykluczający nieporozumienia w tym względzie.

Odmowa mocarstw.

Berlin. (Tel. wł.). »Berliner Tageblatt« dowiaduje się z Budapesztu ze źródła autentycznego, że Anglia, Francya i Rosya odrzuciły propozycyę mocarstw, aby każde państwo z osobna poczyniły przedstawienia w Belgradzie.

Konferencya europejska.

Frankfurt. (Tel. wł.). »Frankfurter Ztg.« donosi, że Francya, Anglia i Niemcy zgodziły się na program Tittoniego co do międzynarodowej konferencyi. Tylko Rosya jeszcze zwłóczy ze stanowczą zgodą.

Uspokojenie.

Petersburg. (Tel. wł.). Korespondent belgradzki »Birżewyje Wiedomosti« miał rozmowę z posłem rosyjskim w Belgradzie i prezesem serbskich ministrów. Odniósł on wrażenie, że konflikt z Austryą będzie załatwiony pokojowo.

Propozycye angielskie.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, ze źródła dyplomatycznego, o kompromisowym projekcie Anglii. Mianowicie Serbia zrzeknie się wszelkiego pośredniego lub bezpośredniego odszkodowania za aneksyę i oświadczy gotowość rozbrojenia, — a mocarstwa przyjmą gwarancyę, że Serbia nie zostanie zaczepiona przez Austryę.

Turcya i Serbia.

Konstantynopol. »Jenni Gazeta« wyraża przekonanie, że mimo zapewnień Serbii i Czarnogóry Turcya powinna postępować ostrożnie i wobec prawdopodobieństwa wojny w tych krajach zgromadzić wojska na granicy.

Stanowisko Turcyi.

Berlin. (Tel. wł.). »Berliner Tageblatt« dowiaduje się, że ambasador austryacki w Berlinie miał 18 bm. konferencyę z tureckim ministrem spraw zagranicznych bawiącym w Berlinie. Konferencya dotyczyła stanowiska Turcyi w razie konfliktu austro-serbskiego.

Hr. Bobrińskij przeciw Austryi.

Petersburg. (Tel.) Hr. Bobrińskij poseł do Dumy zawiadomił prezydenta Dumy Chomiakowa, że na wypadek wojny austro-serbskiej wstępuje do armii serbskiej jako ochotnik.

Flotylla podwodna Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Flotylla podwodna marynarki austr. złożona obecnie z 4 łodzi, będzie powiększoną o nowe 2 łodzie, znacznie lepsze niż używane w innych marynarkach.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 20 marca.)

Rozwiązanie Dumy.

Petersburg. (Tel.) Wczoraj odbyła się w Carskiem Siole Rada ministrów, na której zastanawiano się nad możliwością rozwiązania Dumy na wypadek wybuchu wojny austro-serbskiej.

Strajk w Paryżu.

Paryż. Komitet ochrony praw syndykatów postanowił wesprzeć strajkujących i rozwinąć akcyę wśród urzędników państwowych i przemysłowych, gdyby zatarg nie został szybko zażegnany.

Paryż. W Izbie deputowanych podsekretarz stanu Simiau wskazał, że strajk pocztowy wywołała zorganizowana agitacya rewolucyjna.

Dep. Rouanet bronił energicznie związku urzędników pocztowych.

Dep. Dumond wskazał, że z obu stron pożądane są ustępstwa. Personal pocztowy bynajmniej nie jest rewolucyjny.

Minister Barthou podniósł, że poczta i telegraf muszą być uważane za wielki przemysł, prowadzony przy udziale urzędników. O to minister zawsze się starał. Mowca odpiera zarzuty, jakoby rząd rządził się protekcyą i niesprawiedliwością. Strajk w obecnej chwili budzi tembardziej niezadowolenie, bo Francya wskutek położenia zagranicznego potrzebowała złączenia sił; strajk jest zamachem na obronę narodową Francyi. Rząd mimo to pragnie ułatwić urzędnikom powrót do normalnych stosunków. Jeżeli to nie nastąpi, rząd chwyci się ostrych zarządzeń, od których minister odwieść się nie da; raczej złoży tekę.

Paryż. O wczorajszem posiedzeniu Izby donoszą jeszcze: Minist. Barthou odpowiedział na podniesione zarzuty co do połączenia przez niego obrony narodowej z kwestyą strajku pocztowego, że minister spraw zagranicznych od trzech dni żadnych nie otrzymał depesz, mimo, że ta sprawa teraz ma tak wielkie znaczenie. Sprawozdania wykazują, że z zagranicą są utrzymane połączenia tylko z Berlinem, Bazyleą, Wiedniem i Zurychem. Między Paryżem a Belgią przerwanych jest 47 linii, wewnątrz państwa tylko kilka linii, jest dobrych.

Izba 307 przeciw 138 głosom uchwaliła mowę ministra proklamować afiszami. Po pauzie dep. Bedoucy zapytuje, czy niektórzy urzędnicy mają prawo do strajku; wszak urzędnicy pocztowi, telegraficzni i telefoniczni mogli sądzić, że strajkować mogą. Nie cała też odpowiedzialność spada na nich, bo oni przecież strajki stali się, aby Izbie przedłożyć swe żażalenie.

Dep. Wille odczytuje pismo, w którem robotnicy stwierdzają pod słowem honoru, że nie przecinali drutów i gotowi są dostarczyć ludzi do naprawy przewodów.

Dyskusya trwała do godziny 2-giej w nocy. Izba uchwaliła 368 przeciw 211 głosom porządek dzienny Reinacha: „Izba wyrażając rządowi zaufanie i nadzieję, że w służbie pocztowej przywrócony będzie porządek, pochwala oświadczenie rządu i przechodzi do porządku dziennego“.

Dep. Varenne zgłosił następujący wniosek: Izba jest zaniepokojona tem, czy porządek w administracyi pocztowej będzie przywrócony, ufa sprawiedliwości rządu i dyscyplinie personalu, że uda się to uczynić i proponuje wybór komisyi z 22 członków, która sprawę rozpatrzy.

Pierwszą część porządku uchwalono, część drugą o wybór komisyi, z powodu postawienia przez min. Barthou kwestyi zaufania, odrzucono 354 przeciw 288 głosom.

Varenne i inni deputowani zapytują, o ile prawdziwe jest doniesienie dzienników o usunięcie urzędników administracyi pocztowej.

Minister oświadcza, że zarządzeń tych jeszcze nie wydano; rząd chce urzędnikom dać czas do namysłu.

Po przyjęciu porządku dziennego Reinacha, na który zgodził się minister, posiedzenie zamknięto.

Rewolucya w Persyi.

Berlin. (Tel.) Z Teheranu donoszą: Szach perski w ostatnich dniach zranił się przypadkowo rewolwerem i ranił również swego szambelana. Wygląda to bardzo zagadkowo; szach leży w łóżku, gdyż rana jest ciężką.

Gwardya z powodu niewypłacenia jej żołdu burzy się, szach sprowadził artyleryę i grozi w razie jakiegokolwiek ruchu — wycięciem ludności w Teheranie. Były pułkownik kozacki Ilijekow ma zostać naczelnym komendantem wojsk szacha.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

Za spokój duszy ś. p.

Andrzeja Münnicha

syna ś. p. Leopolda i Sebaldy z Tarasiewiczów, ucznia kl. III. gimnazyalnej, zmarłego 9-go marca b. r. w Chyrowie

odprawione zostaną w poniedziałek dnia 22-go marca b. r. o godz. 9-ej rano w kościele św. Barbary,

Msze św. żałobne

na które w żalu pogrążona matka i bracia zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożną publiczność.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogran. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.

Dodatek do Numeru 80
GŁOSU NARODU
w miejsce N-ru 79.

Konferencya polsko-czeska.

Wiedeń 18 marca.

(*b.*) Posłowie polscy i czescy, wydelegowani dla sprawy śląskiej względnie dla zażegnania sporu czesko-polskiego na Śląsku, odbyli wczoraj posiedzenie, w którem wzięli też udział polscy i czescy delegaci ze Śląska przybyli umyślnie na to posiedzenie do Wiednia. Polskich delegatów było 15, między tymi pp. Filasiewicz, dyrektor polskiej kasy zaliczkowej z Cieszyna, Zabawski, redaktor »Dziennika Cieszyńskiego«, X. Niemiec z Rychwałdu, jakoteż burmistrz tamtejszy Janecz i kierownik tamtejszej szkoły Bitko; Friedel i redaktor »Głosu Ludu Śląskiego« Heynar, następnie Włodek z Polskiej Ostrawy, burmistrz Blizior i kierownik szkoły Koczman z Dąbrowy, kierownik szkoły Bajorek z Łazów i inni.

Przewodniczył Dr Kramarz. Na posiedzeniu byli obecni z posłów polskich: X. Londzin, Dobija, X. Stojałowski, Dr Łazarski, Stwiertnia i Zarański.

Posłowie mieli wysłuchać śląskich mężów zaufania i następnie miała być wybrana »rada narodowa« z posłów czeskich i polskich wzmocniona delegatami śląskimi obu narodowości. Zanim do tego przyszło wszczęła się bardzo długa i szeroka rozprawa nad samym sporem czesko-polskim na Śląsku i nad stosunkami w gminach, w których toczy się spór o szkołę ludową.

Polacy wskazywali bardzo słusznie na smutne stosunki, istniejące w Polskiej Ostrawie z powodu gorszącego się zachowania tamtejszej rady gminnej, czescy delegaci zaś usiłowali w formie odwetu przeciwstawić stosunki istniejące w Rychwałdzie, gdzie polska rada gminna wzbrania się przyjąć na swój etat dwóch szkół czeskich tamże utworzonych przez czeską »macierz szkolną« i twierdzili, iż w Rychwałdzie znajduje się około 300 dzieci czeskich w szkolnym wieku. Na to odparli trafnie polscy delegaci, że stosunków w Rychwałdzie nie można przeciwstawiać stosunkom panującym w Polskiej Ostrawie. W Rychwałdzie istnieją czeskie dzieci w wieku szkolnym tylko na papierze, gdyż w Rychwałdzie Czechów wogóle jest tylko kilkudziesięciu a one wrzekome czeskie dzieci szkolne są wyłącznie dziećmi polskiemi i dziećmi robotników polskich pochodzących głównie z Galicyi, których urzędnicy, inżynierowie i sztygarzy czescy **zmuszają do posyłania swoich dzieci do szkół czeskich**, w przeciwnym bowiem razie pozbawiają nieposłusznych chleba, wydalając ich z fabryki i kopalni i podczas gdy w Polskiej Ostrawie jest polskiej ludności prawdziwej nie sztucznej, kilkanaście tysięcy.

Czesi zaproponowali uchwalenie rezolucyi wypowiadającej imieniem konferencyi polsko-czeskiej życzenie, ażeby czeska Rada gminna w Polskiej Ostrawie przyjęła na etat gminny polską szkołę w Polskiej Ostrawie pod warunkiem, że polska rada gminna w Rychwałdzie przyjmie obydwie szkoły czeskie tamże na swój etat. »Warunkowaniu« tego co się Polakom w Polskiej Ostrawie najsłuszniej należy tem, co zaś Czechom w Rychwałdzie, gdzie w niedozwolony sposób fabrykują sztucznie z dzieci polskich czeskie, absolutnie się nie należy, sprzeciwili się stanowczo polscy delegaci, przybyli ze Śląska i z tego powodu nie przyszło do uchwalenia takiej rezolucyi, chociaż wogóle zgodzono się zasadniczo z polskiej i czeskiej strony, by posłowie polscy i czescy starali się wpłynąć na gminy na Śląsku i zniewalać je do tworzenia polskich szkół wszędzie tam, gdzie ku temu istnieją ustawowe warunki i *vice versa* tak samo co do szkół czeskich.

Narady nie miały właściwio pozytywnego wyniku, gdyż nie można przypuszczać, że wpłyną one decydująco na zarządy gmin, w których istnieją spory. O wyniku konferencyi będzie wydany komunikat.

Na razie postanowiono utrzymać radę polsko-czeską, złożoną z posłów polskich i czeskich do parlamentu i sejmu śląskiego. Rada będzie dalej rozpatrywała się w stosunkach śląskich i podług tego działać dalej w kierunku zgody polsko-czeskiej na Śląsku. Wobec wielkiego zacietrzewienia śląskich czeskich szowinistów nie będzie to łatwe zadanie, ci jednak, którzy mają na uwadze grożące obu stronom niebezpieczeństwo ze strony wspólnego, dziedzicznego wroga niemieckiego, nie tracą nadziei, że na czeskiej stronie przyjdą do opamiętania, na polskiej zaś weźmie górę rozwaga i głębszy pogląd na stan rzeczy, mianowicie, że najskuteczniejszą obroną przeciwko germanizacyi Śląska może być jedynie **wspólne i zgodne działanie Polaków i Czechów w tym kraju.** Sile niemieckiej trzeba bowiem przedstawić równą siłę zwartej słowiańskiej falangi!...

Dla uzupełnienia powyższej relacyi z przebiegu konferencyi i dla poinformowania opinii polskiej o właściwym stanie rzeczy — zamieszczamy dziś na tem miejscu dokończenie naszych faktycznych danych, jakie z powodu znanego artykułu w »Swiecie Słowiańskim« przytoczyliśmy już w dwóch artykułach pod tytułem: »Zatarg polsko-czeski na Śląsku«:

* * *

Gdy Polacy rozpoczęli akcyę za szkołami polskiemi w gminach zagłębia ostrawsko-karwińskiego, a w szczególności, kiedy zaprotestowali energicznie przeciw oczywistej prowokacyi czeskiego Wydziału gminy Polskiej Ostrawy, który odrzucił petycyę ludności polskiej o przyjęcie prywatnej szkoły polskiej na etat gminy, Czesi na wielu zgromadzeniach i w prasie swojej podnosili żądanie: »dajcie nam szkołę czeską w Rychwałdzie, Polskiej Lutyni, Niemieckiej Lutyni i innych gminach, a my wam damy szkołę polską w Polskiej Ostrawie«.

W dodatku Czesi kontynuowali swoje żale na »upośledzenie i ucisk« ze strony Polaków na pograniczu Śląsku morawskim, oskarżając nas w prasie swojej o sprzeniewierzanie się zasadzie »braterstwa słowiańskiego«! Tego rodzaju taktyką usiłują Czesi śląscy pozyskać dla siebie opinię publiczną w swoim kraju i przekonać ją, że to oni, a nie kto inny, są na Śląsku krzywdzeni, że im należy się przedewszystkiem wymiar sprawiedliwości. Tymczasem, jak to cyfry aż nadto wymownie stwierdzają, te żądania Czechów są faktycznie tylko nową... prowokacyą ludności polskiej.

Oto fakty: Czesi żądają od Polaków szkół czeskich stanowczo n. p. w Rychwałdzie, gdzie wedle urzędowego spisu ludności z r. 1900 na 4469 Polaków było 11 Czechów; w Polskiej Lutyni, gdzie również Czesi domagają się osobnej szkoły było w r. 1900 — 1688 Polaków a 47 Czechów; w Niemieckiej Lutyni na 2920 Polaków było 111 Czechów. Podobny stosunek obu narodowości wykazuje statystyka we wszystkich gminach, gdzie Czesi szkół czeskich żądają. Przytem uwzględnić jeszcze należy to okoliczność, że znikoma liczba ludności czeskiej w tych gminach jest ludnością napływową z sąsiednich Moraw i Czech.

Tak oto przedstawiają się »słuszne« żądania Czechów na polu szkolnictwa w świetle cyfr urzędowej statystyki.

Obróćmy teraz kartę i zobaczymy jak traktują Czesi potrzeby kulturalne ludności polskiej w gminach, w których — mniejsza na razie o to jakiemi środkami — zdobyli większość w Radzie gminnej i są w gminie stroną rządzącą. Rejestrujemy tylko suche fakty:

W Dziećmorowicach w roku 1900 było 2368 Polaków, a 343 Czechów. Czesi mają 6-klasową szkołę, zapełnioną oczywiście polskiemi dziećmi, Polacy zaś utrzymywać muszą za własne pieniądze prywatną szkołę polską. Kiedy zaś w szkole czeskiej miejscowy X. katecheta Skulina, nie mogąc się dogadać z dziećmi polskiemi po czesku zaczął ich uczyć religii po polsku, Czesi postępowcy i socyaliści zwołali 15 listopada 1908 zgromadzenie i zaprotestowali przeciw temu, żądając czeskiej nauki.

W Małych Kończycach ludność polska liczyła w 1900 r. 2155, czeska 918 głów. W gminie istnieją czeskie szkoły z polskiemi dziećmi — Polacy od szeregu lat dopominają się szkoły polskiej — daremnie.

W Pietrwałdzie ludność czeska liczyła 1226, polska 3955 głów. Czesi mają swoje szkoły czeskie — Polacy domagają się od kilku lat dla siebie szkoły — dotychczas również bezskutecznie.

Analogiczne stosunki panują w gminach: Radwanice, Hermanice, Zabłocie, Błędowicach i wielu innych. We wszystkich tych gminach czeskie wydziały konsekwentnie ignorują zupełnie słuszne i z wszech miar sprawiedliwe żądania szkół polskich.

W Michałkowicach umieszczono 120 dzieci polskich w lokalu wyznaczonym na 54 uczniów, a przeciw rozporządzeniom Rady szkolnej krajowej, nakazującej otworzyć oddziały równoległe, wniósł Wydział gminny rekurs do ministerstwa.

Szkoła polska w Michałkowicach powstała w czasie rządów niemieckich w gminie. Gdy Czesi doszli do steru, szkołę polską umieścili w budynku, w którym mieściła się trupiarnia i barak choleryczny (!).

W Orłowej sprzeciwił się Wydział gminny rozszerzeniu 3-klasowej szkoły polskiej, do której uczęszcza przeszło 500 dzieci, na 5-klasową. Polacy musieli zaapelować do władzy wyższej. — A Czesi orłowscy mają już szkołę 6-klasową.

W Łazach, (które przeszły z czasem w ręce Czechów), odebrano dwom nauczycielom Polakom dodatki gminne, żeby ich ukarać za agitowanie za szkołą polską.

Tak oto postępują Czesi w gminach faktycznie polskich, a tylko sztucznie »zawojowanych« przez Czechów, wobec żądań i potrzeb kulturalnych polskiej ludności.

Natomiast Polacy w gminach polskich n. p. w Łazach, Porębie, Dąbrowie dla napływowej ludności czeskiej, stanowiącej w nich znikomą mniejszość, **pobudowali bez opozycyi szkoły czeskie**. Czyż więc wobec faktów powyższych można mówić o szowiniźmie polskim i »czechożerstwie«? Czyż można nazwać »nieprzejednanym« radykalizmem polskim żądanie ludności polskiej aby w gminach takich jak Dziećmorowice, Małe Kończyce, Pietrwałd zbudowano jej szkoły polskie — gdy dotychczas istniejący stan rzeczy jest prostym rabunkiem praw ludności polskiej, rabunkiem dusz polskich?!

Gdyby Czesi znaleźli się w takich warunkach jak ludność polska w zwyż wymienionych gminach — byliby już nie jeden, lecz kilka strajków szkolnych urządzili i napiętnowali nas przed całym światem jako »barbarzyńców«.

Ludność polska zaś te jaskrawe bezprawia czeskie znosi cierpliwie i legalną drogą domaga się spełnienia swych słusznych żądań i zaspokojenia swych potrzeb kulturalnych i za to ze strony polskiego pisma spotyka ją zarzut hakatyzmu i »czechożerstwa«.

Postępowanie Czechów w tylu wymienionych wypadkach usprawiedliwiać intrygą niemiecką — znaczy łudzić samego siebie i społeczeństwo, zakrywać przed jego oczyma właściwy powód sporu polsko-czeskiego.

Czesi powołując się na rzekome swoje prawa historyczne, wmawiają w swój lud i społeczeństwo, że Księstwo Cieszyńskie do nich należy, że Polacy na Śląsku są gośćmi; w ten sposób prowodyrzy czescy fanatyzują swoje społeczeństwo na punkcie narodowym w stosunku do Polaków, tak, że w gminach, w których zamieszka kilkudziesięciu Czechów przybyłych z okolic czeskich, domagają się dla nich czeskiej szkoły i robią wielką »kwestyę czeską«. Odwrotnie tam, gdzie Czesi rządzą gminą, ignorują żądania i potrzeby tysięcy ludności polskiej. Wobec takiego postępowania nie może być dwóch zdań co do pytania: kto sieje waśń narodowościową na pograniczu śląsko-morawskiem.

To przedewszystkiem niech ma na oku czesko-polska rada narodowa!

Co odniemczyć w Krakowie?

Od jednego z przyjaciół pisma naszego otrzymujemy następujące trafne uwagi:

Stałemu mieszkańcowi grodu podwawelskiego wydaje się, że jest to miasto rdzennie polskie. Inne atoli wrażenie odnosi cudzoziemiec albo Polak do Krakowa przybyły. Oto po wieloletniej niebytności przeniesiono mnie wreszcie do Krakowa, gdziem objął posadę w banku. W jakiem otoczeniu i pod jakiem wrażeniem wjeżdża się do miasta koleją żelazną, to wszystkim dobrze znane, nie razi nas nawet, że konduktor na stacyi krzyczy: »Krakau«. Wszakże Polacy dobrze wiedzą, co to znaczy, lecz, gdyby konduktor zawołał »Kraków«, to Niemiec możeby dalej pojechał aż do Tarnowa, gdzie nie wołają »Tarnau«. Zniemczoną nazwę grodu widzimy także na wszystkich pieczątkach, czy to władz rządowych, czy autonomicznych, dla czegoż więc nie ma jej umieszczać niemiecki zarząd kolei na biletach? Czyż który Polak piszący list niemiecki zaczyna od Kraków am...? Nie, piszemy »Krakau« am...

Jest to pozornie rzecz małej wagi, ale Niemcy roszczą sobie z tego tytułu historyczne prawo do Krakowa, w którym niegdyś rej wodzili, bo handel, przemysł, urzędy były w rękach niemieckich. Skorośmy się pozbyli zniemczałych nazw miast prowincyonalnych np.: Auschwitz, Liebeswerde, Frauenwürde, a piszemy Oświęcim, Kęty, Wadowice, to pozbyć się należy i niemieckiej nazwy »Krakau«.

Te myśli nasuwały mi się przy wysiadaniu na dworcu krakowskim, który się zaroił od urzędników kolejowych Polaków. Po ich nosach i minie poznać można na pierwszy rzut oka, że są niewątpliwie rodem z Kazimierza, Tarnowa, a co najmniej z Chrzanowa. Restaurator i służba w sali taki sam miała wygląd. Oglądając niedawno rycinę w »Dyable« sądziłem, że to wykwit fantazyi humorysty, niestety jest to wierny obraz naszego dworca.

Ale nietylko urzędnicy i służba kolejowa przymusza publiczność do używania języka niemieckiego, akcyźnicy także, przemawiając po niemiecku, ile razy ich mija żyd lub wojskowy? Jakżeż odmiennie zachowują się Niemcy na naszej ziemi, gdzie popierani przez władze rządy sprawują? Ot przypatrzmy się choćby najbliżej Krakowa leżącym miastom: Biała i Bielsko. Nie ma polskiego napisu na ulicach, w restauracyach wytykają, jeżeli się do służby odzywa po polsku, unikają nawet niemieckich sklepów, jeżeli na nich widnieją napisy polskie obok niemieckiego, francuskiego, węgierskiego, dorożkarzom na dworcu nie wolno dawać polskich odpowiedzi i t. d. Odpowiednie uchwały zapadają nawet w radach miejskich, aby przyjezdny nie nabrał wrażenia, że są to miasta o ludności mieszanej. Dla Niemców nie były to i nie są drobnostki, przeto też na długie lata mają zapewnioną większość.

Krakowianie są pod tym względem grzeczniejszymi i cywilizowanymi ludźmi. Tu przedewszystkiem przekonać się miałem jak trafnie Brandes wyraził się o Polakach, znając tylko Warszawę, że się w Polsce rozmówi wszystkimi językami, tylko nie polskim«. Przekonałem się o tem, chcąc kupić roczny bilet tramwajowy. Udałem się do kancelaryi i tamże wyłuszczyłem jakiemuś młodemu urzędnikowi, po com przyszedł. Odpowiedział mi w niemieckim języku, że on po polsku nie rozumie, że jednak obok w kancelaryi mówią także po polsku. To już szczyt uprzejmości...

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

50)

Pewnej nocy pani Chauwain, która sypiała w pokoju sąsiadującym z sypialnią Marty, spędziła kilka godzin bezsennie słuchając z przerażeniem półświadomych okrzyków i majaczeń córki, odsłaniających przed nią całą otchłań męczarni, przez jakie przechodziła młoda kobieta.

Nad ranem zaledwie uspokoiła się trochę. Wtedy pani Chauwain, która się wcale nie kładła, zeszła do ogrodu blada z zaczerwienionemi od łez oczami, i szukała męża, zatrudnionego zwykle o tej porze pielęgnowaniem kwiatów.

Przechodził właśnie z konewczką około ulubionych swoich róż, gdy widok żony popsuł mu zupełnie pogodę wiosennego poranku... Nie brał tak tragicznie jak ona rozłączenia Marty z Jerzym, które uważał za chwilowe, pewien będąc, że zięć jego uzna prędzej czy później swoją winę i powróci do swych obowiązków.

— Cóż tam znowu takiego? zapytał niechętnie nadchodzącej.

— To nie może trwać dłużej, wyjąkała biedna kobieta, opadając na darniową ławeczkę.

— Co nie może trwać? zapytał przerywając polewanie kwiatów.

— Całą noc, czy słyszysz! całą noc nieszczęśliwe nasze dziecko dręczyło się gorączkowemi przywidzeniami — trapione myślą o tej kobiecie.

— Cóż na to poradzić?

— Ona oszaleje jeśli stan taki potrwa dłużej. Czy wiesz, że już teraz grozi niekiedy, że pójdzie do pani d'Apremont i zabije ją.

— Cóż stąd? Wiele rzeczy mówi się w rozdrażnieniu. Nie przypuszczasz przecież, żeby zdolną była spełnić taką groźbę!

— Kto wie! ty nie znasz naszej córki, ona ma ogromnie silną wolę, pomimo swej pozornej słabości, a w rozpaczy gotowa dopuścić się czegoś okropnego. W każdym razie pewna jestem, że pójdzie do tej kobiety.

— A potem?

— Kto wie co z tego wyniknie.

Ale eks-fabrykant trwał w swoim optymizmie.

— No to wreszcie niech pójdzie, może ta pani da się przekonać. — Słyszałem, że jest tak piękną, że nie zabraknie jej innych przyjaciół w razie gdyby puściła z kwitkiem naszego zięcia.

— Sam nie wiesz co mówisz, jej właśnie zależy na naszym zięciu.

— Skądże wiesz o tem?

— Bo ją widziałem i rozmawiałem z nią.

— Kiedy? jak?

— Spotkałam ją na cmentarzu przed paru tygodniami, gdym chodziła na grób naszych wnuków.

— I sama ją zaczepiłaś? jak mogłaś zrobić coś podobnego? przecież to zupełnie niestosowne dla osoby w twoim wieku, w twoim położeniu.

— Nie mogłam patrzeć na łzy Marty i myślałam, że skoro odwołam się do uczuć tej kobiety...

— To nie miało żadnego sensu. Naturalnie odprawiła cię z niczem.

— Pani Chauwain skinęła twierdząco głową, a potem rzekła:

— Gdybyś wiedział, o gdybyś wiedział całą prawdę!

— Jaką prawdę? pytał zaniepokojony Chauwain.

— Widzisz, ona nienawidzi nas i z tej nienawiści właśnie odebrała Jerzego Marcie.

— Oszalałaś moja droga. Skądże nas może nienawidzić, skoro nas nie zna. Wzięła Jerzego, bo wie, że jej niczego nie poskąpi, że go na to stać. To dla niej interes, jak dla każdej podobnej.

— Nie, nie — to nie to. Gdybyś wiedział kim ona jest, przestałbyś się dziwić.

— Co mówisz? Co masz na myśli?

— Pani d'Apremont jest córką Urszuli.

Słysząc to, pan Chauwain zadrżał.

— Ona córką Urszuli? ależ to być nie może, kto ci to powiedział?

— Ona sama, rzucając nam w oczy całą swą nienawiść. A nie skłamała, bo wie takie rzeczy, o których inna wiedzieć by nie mogła.

— Jakie rzeczy? spytał z wahaniem Chauwain, a wtedy żona jego wyszeptała tak cicho, że raczej odgadł niż usłyszał jej odpowiedź.

— O milionie, ona wie wszystko o milionie.

Spojrzał przerażony na żonę, ona zaś mówiła dalej.

— Pamiętasz! w dzień śmierci malutkiego Jerzego wyznałam ci całą prawdę. Mówiłam wtedy głośno, okno było otwarte, a ona ukryta w ogrodzie, słyszała wszystko.

— Skądże się tam znalazła?

— Nie wiem, chciała zapewne wejść do nas, a widząc światło i okna otwarte, zawahała się i wtedy przeklęty nasz los sprawił, że usłyszała naszą tajemnicę.

— A ty przyznałaś się teraz wobec niej? Potwierdziłaś wszystko?

— Przeciwnie, wszystkiemu zaprzeczyłam, ale cóż stąd, ona nie wierzy.

— Dlaczegoż nie procesowała nas dotąd?

— Bo niema wystarczających dowodów, postanowiła też zemścić się inaczej, powiada, że odebrać musi naszemu zięciowi zagrabiony milion.

Pan Chauwain wysłuchawszy tego wszystkiego, upuścił na ziemię konewczkę, i zapominając o sielankowem swojem zatrudnieniu, zaczął chodzić wielkim krokiem po ścieżkach ogrodu, łamiąc nieraz i niszcząc po drodze ulubione swoje krzewy i kwiaty, pielęgnowane z taką troskliwością.

— Ładna historya! — mruczał w najwyższem uniesieniu, taki wstyd, hańba, tajemnica twoja jest teraz na łasce tej ladacznicy, która roztrąbić ją może w każdej chwili, rzucając językom ludzkim na pastwę moje dobre imię, moją nieskazitelną dotąd opinię.

Chwycił się za głowę w najwyższej rozpaczy, zapominając wobec własnego niepokoju, o cierpieniach i chorobie córki. Ale pani Chauwain pamiętała tylko o Marcie, i myśląc o męczarniach, jakie przechodziła jej córka z powodu pani d'Apremont — mówiła zawzięcie:

— A nikczemna! nikczemna! Zalotnica.

Usłyszawszy to mąż jej zatrzymał się przy niej, rzucając szyderczo.

— Nie masz prawa tak o niej mówić, ty, któraś ją ograbiła. To przecież całkiem naturalne, że się mści; ty na jej miejscu zrobiłabyś może coś jeszcze gorszego.

— Niech się mści na mnie, ale cóż jej Marta zawiniła? Marta jest całkiem niewinna.

— Trudno, mści się jak może — zauważył sucho Chauwain, ale wtedy z kolei żona jego uniosła się gniewem.

— Więc bronisz ją? Więc ją usprawiedliwiasz? — wołała prawie nieprzytomna pod wpływem nagłego oburzenia. Zaczniesz się może rozpływać w pochwałach nad tą nędznicą, która ci zabija dziecko, bo mówię ci i powtarzam, że z Martą stanie się wkrótce coś złego; spadnie na nią jakaś katastrofa, jeżeli nie znajdziesz na to lekarstwa.

— Czyż mogę przeszkodzić córce Urszuli w dokonaniu na nas zemsty, skoro matka jej zginęła przez nas z nędzy i z rozpaczy? To co ona robi jest tylko prostym wymiarem sprawiedliwości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W kancelaryi swej przekonałem się, że się niemal obejść mogę bez znajomości języka polskiego. Dużo interesantów, przeważnie zaś kupcy żydowscy przedstawiali swe życzenia po niemiecku, weksle niemal wyłącznie wystawione w języku niemieckim, na niemieckich blankietach. Dowiedziałem się z nich, że jest w Krakowie Heugasse, Methgasse itd. Pytałem się kolegi, co to za ulice i dowiedziałem się, że to Żydzi tak nazywają nasze ulice: Sienną, Miodową i inne. Zachodzi obawa, że w niedługim już czasie ujrzymy na ulicach napisy niemieckie obok polskich, a nieco później znikną napisy polskie zupełnie...

Wyszedłszy na ulicę ujrzałem z zadowoleniem napisy: »Die Herrn Reisenden aus Preussen werden ersucht dieses Local nicht zu betreten«. A no, pomyślałem, wstępując do jednego z takich sklepów, że się tu przecież zaopatrzyć zdołam w wyroby polskie. Zażądałem więc krajowego papieru listowego. Podano mi karton papieru z wizerunkiem Zagłoby i równocześnie kilkanaście kartonów firm niekrajowych, które mi sprzedający literalnie w rękę wsuwał. Gorzej jeszcze było z pocztówkami. Podano mi tylko niemieckie, a gdym natarczywie żądał krajowych, podano mi pudełko, z którego wybrałem kilkanaście sztuk. W sklepie panował półmrok, dopiero w domu więc spostrzegłem, że kupiłem wprawdzie kilka kart polskich, że atoli przeważająca ilość stanowiły karty niemieckiego pochodzenia, zaopatrzone w napisy polskie nieraz bardzo wykoszlawione.

W trafikach, kawiarniach i restauracyach (a skazany jestem jako stary kawaler na pobyt w takich lokalach) przekonałem się, że się służba do wszystkich wojskowych odzywa tylko po niemiecku i że wojskowi są gośćmi uprzywilejowanymi. Zapominają się u nas zupełnie, że przy wojsku są także Polacy, że oficerowie do polskich przydzieleni pułków, wyuczyć się muszą języka pułkowego. Przyznać muszę, żem niejednokrotnie słyszał z ust oficerów polską odpowiedź na zapytanie niemieckie, co uważać trzeba za dobrą, chociaż na razie jeszcze mało skuteczną nauczkę.

Z tych uwag wnosićby mylnie można, że jestem zdania, abyśmy nie uczyli się języka niemieckiego i nie używali go nigdy. Przeciwnie, chodzi mi o to, aby się młodzież dobrze wyćwiczyła w języku niemieckim i opanowała go należycie. To nam potrzebne do walki o byt. Polak jednak bez potrzeby w prywatnych rozmowach nie będzie używał języka niemieckiego bez koniecznej potrzeby. Kto inaczej postępuje, równa się Żydowi, który dla interesu mówi po polsku, ale w rodzinie i gdzie się tylko sposobność nadarzy szwargocze po niemiecku...

Tyle nasz informator. Do trafnych jego uwag komentarz chyba zbyteczny. Życzyć tylko wypada, ażeby uwagi te chociaż część błądzących na dobrą nawróciły drogę, uprzytomniając im ich niezgodne z godnością narodową i osobistą postępowanie.

Z bronią u nogi!

Wszystko gotowe!

Bezpośrednio po aneksyi Bośni i Hercegowiny poczyniła Austrya, jak wiadomo, odpowiednie zarządzenia wojskowe, które jednakowoż zrazu miały charakter wyłącznie defenzywny. Wówczas podniesiono znacznie stan prezencyjny wojsk, a w zagrożonych okolicach zwiększono go o 15 batalionów oraz zorganizowano nową komendę (48) dywizyi piechoty w Banialuce i nową górską brygadę w Bocche di Cattaro. Zarazem ze względu na granicę wodną między Serbią a Austro-Węgrami (Dunaj, Sawa, Drina), które bądź wskutek swej szerokości i głębokości, bądź też ukształtowania brzegów trudne są do przebycia — poczyniono odpowiednie zarządzenia. Mianowicie flotyla dunajowa przez całą zimę znajdowała się w wojennem pogotowiu, operując 6 rzecznymi monitorami. Szybkość tej flotylli przy spokojnej wodzie wynosi 15 do 18·5 km. na godzinę.

Obecnie naturalnie wszelkie te przygotowania pierwotne zostały ze względu na możliwość bliskiego wybuchu wojny o wiele więcej rozszerzone — o czem jednak nie wolno nam już pisać z łatwo zrozumiałych powodów w chwili, gdy się odbywają ruchy i koncentracye tak wojsk jak i flotylli rzek wspomnianych.

* * *

Ciekawe szczegóły podaje powszechnie cała prasa, jak się przedstawiają dziś naturalne stosunki obronne Bośni i Hercegowiny. Warunki te są trudne. Obecnie istnieje w Bośnii i Hercegowinie cztery grupy obwarowań. Pewna ich część, jak Sarajewo, Mostar, Trebinje i Bilek, zabezpieczona jest najsilniej. Do drugiej grupy należą oszańcowane stanowiska, jak Stolacz, Nevesinje i inne; ponadto znajduje się w kraju wielka liczba ufortyfikowanych punktów etapowych, a wreszcie bardzo poważna liczba ufortyfikowanych strażnic. Strażnice te są przeważnie budynkami jednopiętrowymi, zabezpieczonymi od ognia, w których mieści się załoga, złożona z 30 ludzi. Wreszcie, rozsypane są po kraju jeszcze tak zw. obronne koszary, przeznaczone dla pół lub całej kompanii piechoty, t. j. dla 175 do 250 ludzi.

* * *

Co do nastroju ludności tak w Serbii, jak i w Bośni interesujące szczegóły przynosi prasa berlińska. Ludność mianowicie Bośnii wschodniej zwłaszcza i południowej wcale nie sympatyzuje z serbskimi braćmi z tamtej strony. Przeciwnie Serbowie bośniaccy, jak również chorwaccy, słoweńcy i z Węgier południowych uważają awanturowanie się serbskich desperatów w Białogrodzie za hańbę — próby zaś ich zbliżenia się do nich traktują z chłodną ironią.

Ale i w samej Serbii usposobienie wojenne nie jest wcale lepsze. Wojenny zapał wywołuje się sztucznie, przyczem pieniądze i wódka wielką odgrywają rolę, czem hojnie szafuje komitet obrony narodowej, z skompromitowanym prezesem na czele, Ruzicem, znanym z wielu popełnionych oszustw, byłym dyrektorem teatru w Nowym Sadzie.

Serbski lud jest uczciwy, dzielny i pracowity — o wojnie jednak z potężnym sąsiadem ani słyszeć nie chce. Raczej wolelíby oni wojnę z **własnym serbskim rządem**, którego nie cierpią do tego stopnia, że wkroczenie armii austryackiej powitają chłopi serbscy z radością! — Głównym powodem tej niechęci chłopów serbskich, jest zaprowadzenie przez Pasicza monopolu wódczanego, dzięki któremu nie wolno im już wyrabiać w domu wódki na swój własny użytek.

Natomiast w armii całej austryackiej tak w pułkach niemieckich, jak słowiańskich i węgierskich zapał wojenny olbrzymi tak wśród oficerów jak i szeregowców.

W sferach wojskowych wymieniają już nawet komendantów armii. Naczelne dowództwo objąć ma arcyksiążę następca tronu Franciszek Ferdynand. Uchodzi on za poważnego żołnierza, którego dowództwu można zaufać. Wpływom arcyksięcia należy też zawdzięczyć, że stanowisko szefa sztabu generalnego zajmuje dziś najwybitniejszy generał armii austro-węgierskiej, von Conrad, który zdołał tchnąć w armię zupełnie nowego ducha i nowe życie.

Armia austryacka więc z bronią u nogi czeka tylko na rozkaz cesarza: »Wszystko gotowe!«

Skonfiskowano.

»Berliner Tageblatt« przyniósł wiadomość, że wczoraj t. j. dnia 18 b. m. miał być opublikowany **nakaz mobilizacyi wojsk w Bosni Hercegowinie i w Dalmacyi**. Do niedzieli dnia 21 marca wojska w tych krajach miały już stanąć na **stopie wojennej** przez powołanie rezerwistów z lat siedmiu. W ten sposób wzrosłyby one ze 120.000 **do 250.000 żołnierzy**. W niedzielę miał gen. Vareszanin posłać cesarzowi krótki raport: **Wojska pod moją komendą stoją na stopie wojennej.**

Powyższa informacya okazała się dotąd nieprawdziwa. Nie wyszedł bowiem dotąd rozkaz mobilizacyjny.

Proklamacya wojenna w Serbii.

Centralny komitet obrony narodowej wydał i rozesłał po całym kraju rodzaj proklamacyi wojennej, rozpoczynającej się od słów: **»Wojna się rozpoczyna.** Nie tylko królewicz Jerzy, ale także **król i rząd są przekonani, że zatarg z Austryą tylko siłą zbrojną może być rozstrzygnięty«.** Komitet centralny wzywa wszystkie grupy na prowincyi, aby zwoływały zgromadzenia i pouczały naród o konieczności wojny. **Gdyby politycy serbscy chcieli się upokorzyć, to naród się temu sprzeciwi.**

Odezwa twierdzi, że dotąd jest **44.000 uzbrojonych ochotników**, z których 6000 odeszło już na granicę. Komendantem korpusu ochotników wybrany został pułkownik Miszković, a minister Živković wybór ten zatwierdził.

Czarnogórskie fantazye.

Postawa Czarnogóry poczyna być zmienną. Jak bowiem z Cetynii telegrafują, reprezentant tamtejszy Serbii zawiadomił wczoraj telegraficznie ministra Milovanović'a, że **rząd czarnogóski odrzuci propozycyę mocarstw i bezwarunkowo nie ustąpi wobec Austro-Węgier (!!).**

Natomiast urzędowy »Gołos Czarnogorca« ogłasza odezwy do ludu czarnogórskiego, w której między innemi powiedziano, że **Czarnogóra pod żadnym warunkiem nie odstąpi od swoich żądań, powstałych przez aneksyę Bosni.** Czarnogóra zawsze domagała się od Turcyi terytoryum Hercegowiny, a skoro Austrya stała się następczynią Turcyi, **musi się Czarnogóra zwrócić z tem samem żądaniem do Austryi (!).**

Rosya wycofuje się!

Paryski korespondent »Timesa« telegrafuje, że ze strony rosyjskiej upoważniony jest do następ. oświadczenia: **»Zbiorowa akcya Rosyi, Francyi, Anglii, Włoch i Niemiec wywrze nacisk na Serbię, aby otwarcie i niedwuznacznie wyraziła życzenie dobrych stosunków z wielkim sąsiadem i gotowość do bezpośrednich rokowań o traktat handlowy.**

Rosya wyraża nadzieję, że stronnictwo pokojowe w Wiedniu będzie wtedy miało sposobność usunięcia nieszczęsnych rad, które Austryę prą do wojny. Dalej stwierdza, że serbska odpowiedź powinna była w inne słowa być ubraną.

W końcu sumituje się Rosya, mówiąc, iż serbską odpowiedź **zredagowano bez jej wiedzy i zgody** — ze Serbią nie powinna była odwoływać się na notę okólną, w której o konferencyi mówi jako o trybunale, Austryę więc przedstawia jako oskarżoną. Dlatego wyraźnie zaznaczyć należy, **że Rosya gani te dwuznaczne wyrażenia!**

Nareszcie widocznie przejrzała Rosya, iż gra jej dotychczasowa z Austryą była zbyt niebezpieczną i hazardowną. Pytanie skąd ten **nagły zwrot?** Odpowiedź prosta! Oto **zrozumiała** Rosya, iż wprawdzie jej celem było zaangażowanie Austryi w wojnę z Serbią, **celem osłabienia politycznego i finansowego** lecz w takim razie tak Austrya jak i jego **sprzymierzeniec Niemcy**, nie mogliby za żadną cenę dopuścić do tego. **W Wiedniu bowiem i Berlinie powiedziano sobie, iż jeśli Rosya chce mieć wojenną rozprawę, to nie tam na południu lecz tu na miejscu i to natychmiast z tym właśnie Intrygantem, który z za płotu chciał strzelać.** Wojna zaś ta zastałaby Rosyę w chwili **zupełnej jej bezsilności**.

Stąd nagły zwrot, tem więcej, iż uprzedziły Rosyę w tem przekonaniu ostatnie telegramy o

pogotowiu wojennem armii niemieckiej.

Skonfiskowano.

Natomiast Biuro Wolffa donosi, iż na wczorajszem posiedzeniu sejmu Rzeszy przy obradach nad budżetem wojskowym oświadczył minister wojny: »Jeżeli na lewo i na prawo nie chcą prowadzić wojny, to powód tkwi w tem, że państwo niemieckie zdecydowało się stanąć **po stronie swego sprzymierzeńca i że poza tą polityczną decyzyą stoi w pogotowiu silna armia niemiecka.**

Austrya żąda kapitulacyi Serbii.

»Neue Freie Presse« donosi: Zatarg austro-serbski doszedł do tego stopnia, iż **złagodzenie jego wymaga zupełnego i bezwarunkowego upokorzenia Serbii — oraz daleko sięgających gwarancyi ze strony Rosyi.**

Natomiast Serbia, która oczekuje obecnie na nową notę ze strony Austro-Węgier, przypuszczając prawdopodobną treść tejże, oświadcza w swym oficyalnym organie »Polityka«, że **rząd serbski nie dopuści do poniżenia Serbii.**

Z sali koncertowej.

Wieczór jubileuszowy prof. Horbowskiego.

Najpiękniej i najserdeczniej wypadają jubileuszowe obchody w kółkach najbardziej ścisłych. Długoletnie zżycie się i wspólna praca są koniecznym podkładem, aby uroczystość miała charakter szczerości. Tych, którzy od szeregu lat mieli sposobność patrzeć na zawodową pracę p. Horbowskiego, którzy część swoich powodzeń artystycznych mogliby złożyć w ofierze wdzięczności nauczycielowi, tych brakło jubilatowi w nastrojowy dlań wieczór. Rozproszeni po świecie, niejeden z nich u szczytu powodzenia, nie mogli tu przybyć i zaświadczyć, że prof. Horbowskiemu zawdzięczają takie wykształcenie naturalnych środków, które pozwoliło im zrobić karyerę śpiewacką. Wiemy, że szereg uczniów, dziś cenionych śpiewaków, stanowi liczbę, której p. Horbowski nie potrzebuje się wstydzić. Na pracę prof. Horbowskiego w Krakowie patrzymy dopiero od lat trzech, zasługi jej i wyniki podnosiliśmy niejednokrotnie. Rekapitulować ich dziś niepotrzeba.

Wieczór miał przebieg skromny, lecz poważny. Produkcye uczniów prof. Horbowskiego, wśród których pani Kamińska-Latoszyńska (z Warszawy) i p. Dr A. Jendl wybili się najwyżej, były najmilszem dla jubilata uświetnieniem koncertu. Publiczność składała oznaki uznania i uczestniczyła żywo w owacyach.

Serdecznie życzymy prof. Horbowskiemu, aby mógł wśród nas doczekać się złotego obchodu swojej pracy, aby też konkurencya niepowołanych czynników nie zniechęcała do niej na kamienistym naszym gruncie, lecz aby znakomite rezultaty do coraz intenzywniejszej i wydatniejszej go podniecały.

Luźne kartki.

Kumoszki o konfiskacie.

Godzina szósta wieczorem. W trafice ścisk niedoopisania. Publiczność czeka na numery dzienników i »politykuje«.

— Co, będzie wojna — oświadcza jakiś jegomość.

— Jakto, będzie? Już jest! Wojska austryackie wkroczyły już do Serbii! W Bośni powstanie! Stoczono już kilka bitew!

— Nie może być.

— Jakto nie może być — to fakt! Nie wolno tylko o tem pisać gazetom. »Głos Narodu« o tem pisał — i za to go skonfiskowano...

— Chryste panie! — wtrąca jakaś kumoszka... — Ja to zaraz zmiarkowałam, że to wojna, jakiem tylko obaczyła białą stronę w »Głosie Narodu«. Jak prokurator konfiskował, to nie było to głupstwo, ale pewnikiem wojna...

— Już Moskal podobno we Lwowie...

— W Bośni wyrżnięto cały batalion...

— Tak, tak — ja to wiem panowie — wszystko to »stojało« w «Głosie« — i dlatego pan prokurator tak się zawziął i wszystko skonfiskował...

Wobec popłochu, jaki wywołał skonfiskowany numer »Głosu Narodu« staram się uspokoić podniecona fantazyę wojenną...

— Wojny jeszcze nie ma — mówię. — W »Głosie Narodu« skonfiskowano zupełnie niewinne notatki, które były podobno w pismach lwowskich, a nawet w rannych wydaniach dzienników krakowskich... Ja to dobrze wiem...

— Niech pan nie »ćmi« — przerywa mi jakaś kumoszka. — Prokurator nie taki przecie »strachliwy«, ażeby konfiskować głupstwa... Musiała być wojna i basta...

Byłem bezsilny. Mógłbym wprawdzie bardzo łatwo uspokoić popłoch, wywołany konfiskatą p. prokuratora i pokazać numer nieskonfiskowany, ale przeciwko temu mogłyby znów zaprotestować organa c. k. policyi. Nie było więc rady, musiałem pozostawić trafikowych polityków w mniemaniu, że wojska austryackie idą już na Belgrad, że w Bośni powstanie, a Lwów zdobyty przez Moskala«...

Niezwykła »czujność« prokuratoryi krakowskiej wydała nadspodziewany, a bynajmniej niepożądany efekt. *Sylf.*

W setną rocznicę ur. Słowackiego.

Z teatru miejskiego. Cykl Słowackiego wywołał w sferach publiczności teatralnej niesłabnące zainteresowanie. Kasa zamawiań teatru rozporządzała już we czwartek niewielką ilością biletów na przedstawienie sobotnie „Mazepy“.

Na niedzielne przedstawienie „Mazepy“ dyrekcya otrzymała znaczną ilość zgłoszeń z miast prowincyonalnych, nawet dalszych.

Akcya Komitetu akademickiego na prowincyi. Komunikują nam z sekcyi inicyatywy, która ukonstytuowała się przy komitecie ogólnoakademickim dla uczczenia Juliusza Słowackiego w roku jubileuszowym, że w myśl powyższego celu sekcya podejmuje szereg wieczorów dramatycznych po miastach prowincyonalnych, poświęconych nieśmiertelnemu Juliuszowi. Pierwszy z nich odbędzie się dnia 27 marca br. w Wieliczce, na który złożą się wyjątki z dzieł J. Słowackiego. Reżyseryę prowadzi jeden z najwybitniejszych artystów teatru krakowsk. p. St. Stanisławski.

Ku czci Słowackiego. Staraniem sekcyi odczytowej komitetu akad. dla uczczenia J. Słowackiego odbędzie się w kółku slawistów (sala 39 — Collegium novum) dnia 22 bm. o godz. 11 rano — wzorowe czytanie „Samuela Zborowskiego“.

Wstęp wolny.

Z Zakopanego. (Kor. wł.) Na prośbę Dra Dłuskiego, właściciela sanatoryum w Kościeliskach, urządzony wczoraj w Zakopanem wieczór ku uczczeniu stulecia Juliusza Słowackiego powtórzono w sali koncertowej sanatoryum. Po przemówieniu znanego literata p. Jana Pietrzyckiego, deklamowała cały szereg utworów Słowackiego artystka sceny krakowskiej panna Helena Arkawin, a cykl dzieł Chopina wykonał pianista z Warszawy p. Zygmunt Chluski. Salę sanatoryum wypełnili po brzegi kuracyusze zakładu.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Aniceta, Joachima; pojutrze w niedzielę Środopostną Benedykta.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 45; zachód przypada o godz. 5 minut 37; długość dnia godzin 12 minut 8

Kraków 19 marca.

Raut kursów im. Dr A. Baranieckiego. Pod protektoratem p. prezydentowej Leowej i dyr. J. Rostafińskiego, odbędzie się dnia 1 kwietnia b. r. w salach Starego Teatru raut na dochód „Wzajemnej pomocy“ słuchaczek kursów. Tradycya zabaw urządzanych przez Kursa i tym razem każe nam oczekiwać świetnej zabawy, a sądząc z dotychczasowych przygotowań poczynionych przez komitet, będzie to w całem tego słowa znaczeniu „Raut prima aprilisowy,“ dzięki wartości i rozmaitości programu.

Łaskawy współudział p. Ireny Solskiej, która wypowie „Obłąkanie Ofelii“ w inscenizacyi St. Wyspiańskiego, niewystawione jeszcze w Krakowie, na tle na ten cel skomponowanej i namalowanej przez p. H. Szczyglińskiego estradowej dekoracyi, będzie nie tylko atrakcyą, lecz zgotuje miłośnikom talentu p. Solskiej prawdziwie artystyczną biesiadę.

Komisya sanitarna Rady miejskiej odbyła posiedzenie wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Dra Szarskiego. Na wniosek Dra Krongolda postanowiła komisya odnieść się do Magistratu z żądaniem, by wypracował instrukcyę dla zakładów golarskich i fryzyerskich. Dr Pareński interpelował w sprawie rewizyi zakładów przemysłowych, w szczególności piekarń i wskazał na nieczyste utrzymywanie niektórych z nich. Dr Ponikło prosi, aby Magistrat zwrócił baczniejszą uwagę na naczynia, używane w lokalach restauracyjnych, — w szczególności zaś na syfony i flaszki na piwo, dalej na artykuły sypkie jak n. p. kaszę, groch i t. p., a to z tego powodu, że często znajdują się w nich nieczystości. Dr Pareński zwrócił uwagę na okoliczność, że nie we wszystkich lokalach restauracyjnych znajdują się odpowiednie umywalnie dla szklanek z bieżącą wodą i prosi, aby na najbliższem posiedzeniu Magistrat przedstawił te lokale, które takie urządzenia zaprowadziły. Dr Domański porusza sprawę sprzedaży trucizn przez droguerye i apteki i żąda w tym kierunku wdrożenia jak najenergiczniejszej akcyi ze strony Magistratu. Następnie, z porządku dziennego przedłożył Dr Schaitter sprawozdanie z przebiegu chorób zakaźnych w Krakowie, zaś Dr Bernaciński przedstawił sprawę utworzenia nowej apteki w Dębnikach. Komisya oświadczyła się przychylnie w tej sprawie. Przy tej sposobności rozwinęła się szersza dyskusya nad kwestyą zbyt wielkiej liczby drogueryj, które przez wyrób lekarstw na recepty — zresztą nieuprawnione — wytwarzają konkurencyę aptekom. W sprawie tej uchwaliła komisya wystosować memoryał do prezydyum namiestnictwa we Lwowie, aby nie udzielało nadal koncesyj na droguerye ze względu na ich i tak już zbyt wielką liczbę, a zarazem prosi Magistrat, by nad drogueryami roztoczył baczniejszą kontrolę. Dr Schaitter odczytał następnie pismo namiestnictwa, odnoszące się do rokowań, podjętych z Zarządem Zakładu dla badania środków spożywczych w Krakowie, odnośnie do chemicznego badania artykułów żywności, a to celem ponownego wzięcia przez Magistrat tej sprawy pod rozwagę. Sprawę tę, jakoteż sprawę obsadzenia posady chemika miejskiego postanowiono ze względu na spóźnioną porę odroczyć do następnego posiedzenia.

O katedrę po Tarnowskim. „Goniec“ warszawski donosi, że z dniem 1 kwietnia wykłady literatury polskiej na wszechnicy Jagiell. podejmie po St. hr. Tarnowskim — prof. Ignacy Chrzanowski. Jak wiadomo wydział filozoficzny uniwersytetu zaproponował ministerstwu oświaty sześciu kandydatów do tej katedry, najpoważniejszymi są: prof. Kallenbach ze Lwowa i prof. Chrzanowski z Warszawy.

Wystawa urządzeń i przyborów kościelnych pod protektoratem księży Arcybiskupów, Dra Józefa Bilczewskiego, Dra Andrzeja hr. Szeptyckiego, Dra Józefa Teodorowicza, odbędzie się we Lwowie staraniem Ligi Pomocy przemysłowej w czasie od 22 maja do 30 czerwca br. Wystawa ta, pierwsza u nas w tym rodzaju, ma ogromną doniosłość, zważywszy, że celem jej jest zaznajomienie szerokiego ogółu, a szczególniej duchowieństwa z tem wszystkiem, co się w kraju naszym w tych działach produkuje. Kraków, liczący tak wiele przedsiębiorstw, trudniących się wyrobem przyborów kościelnych, powinien być na tej wystawie godnie reprezentowanym. Akcyę, skierowaną ku najliczniejszemu obesłaniu wystawy przez miejscowych producentów, ujęło w swe ręce Tow. „O własnych siłach“, będące zarazem filią Ligi pomocy przemysłowej.

Za inicyatywą Towarzystwa tego, odbędzie się we wtorek dnia 23 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Tow. technicznego przy ul. Straszewskiego l. 28, zebranie chcących wziąć udział w wystawie, na którem p. inżyn. Stan. Żeleński wygłosi referat o celu, pożytku i zakresu wystawy. Tow „O własnych siłach“ zaprasza najuprzejmiej na te zebranie wszystkich interesowanych i każdego, komu dobro przemysłu krajowego leży na sercu. O dalszym rozwoju akcyi w tak ważnej sprawie będziemy informować naszych czytelników.

XIII Wystawa Sztuki Tow. art. Pol. w Krakowie, której uroczyste otwarcie nastąpi w sobotę dn. 20 bm. o godzinie 11 przed południ., zajmować będzie cały gmach Tow. Przyj. sztuk pięknych, w którym obecnie czynią się energiczne przygotowania.

Wystawa ta trwać będzie w Krakowie do końca kwietnia, poczem przewiezioną zostanie do Warszawy. Na dzień uroczystego otwarcia wystawy zostaną rozesłane zaproszenia.

Akademia Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się we wtorek, dnia 21 marca br. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Czł. W. Bruchnalski: a) O drugiej i czwartej części Dziadów, b) O Panu Tadeuszu. 2. Czł. J. Mycielski: Nieznany obraz Van Dycka w Polsce.

Abstynencki wieczór kabaretowy w Eleuteryi przy ul. Zwierzynieckiej 9, odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godz. 7 wieczór. W skład oryginalnego urozmaiconego programu wchodzą śpiewy, deklamacye, muzyka, kuplety i monologi mimiczne.

Wstęp dla członków 20 hal., dla gości 30 hal. Kierownictwo artystyczne objął art.-mal. p. Paciorek.

Z „Eleuteryi“. W skład wydziału na r. 1909 weszli pp.: S. Stączek, prezes, A. Filasiewicz, I wicepr., Dr W. Lewicki, II wicepr., K. Radwanek, sekr., M. Zielenkiewicz, W. Hesslówna, skarb., J. Walawski, St. Burzyńska, gospodyni, A. Daczkówna, L. Kowalczyk, bibliotekarz, pos. Jan Stapiński, L. Możdżeński i p. Dobrowolski. Ponadto największą ilość głosów otrzymali pp.: Jan Kwaśniewski i Janina Turowska. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Józefa Ligęzę, Stanisława Reina, Henryka Reussa i Włodzimierza Żuławskiego.

Nowa sztuka ludowa. W teatrze ludowym ukaże się w sobotę po raz pierwszy 4-aktowy wodewil ludowy K. Majeranowskiego p. t. „Zmory galicyjskie“.

P. Majeranowski jest znanym krakowskim autorem wodewilów ludowych, z pomiędzy szeregu jego rzeczy największem powodzeniem cieszyły się dotąd pełne humoru „Muchy kleparskie“. Obecnie tłem najnowszej jego sztuki p. t. „Zmory galicyjskie“ są aktualne sprawy, wzięte ze stosunków kolonizacyjnych hakatyzmu w Galicyi. Prócz tego wodewil ten odznacza się szeregiem wiernie uchwyconych scen z życia ludu naszego.

Niemiła przygoda spotkała piękną Chabówiankę w Krakowie — i to zaraz po wstąpieniu w mury podwawelskiego grodu. — Dwudziestoletnia dziewczyna Marya Błachutówna, sprzykrzyła sobie pobyt w Chabówce przy rodzicach — zabrała więc swe manatki — i pojechała do Krakowa, dokąd przybyła wczoraj wieczorem. Znalazłszy się w obcem mieście, skierowała swe kroki w pierwszą lepszą stronę — i tak znalazła się około godz. 10 na drodze do cmentarza za rogatką rakowicką. — Dziewczyna szła sama. Nagle tuż obok niej znalazło się pięciu młodzieńców — podpitych naturalnie, co tłumaczyli dziewczynie tem, że wszyscy pięciu są Józefami, a więc za dwie godziny niespełna solenizantami. Wesołość młodzieńców udzieliła się dziewczynie, chętnie też przystała na ich propozycyę — wypicia szklanki herbaty z rumem. Poszli razem do szynku naprzeciwko cmentarza; dziewczyna jednakże ambitna nie pozwoliła, by za nią płacono, lecz rachunek swój uregulowała sama. Potem wyszli wszyscy, a kiedy znaleźli się na polu za cmentarzem, młodzieńcy rzucili się nagle na dziewczynę i obalili ją na ziemię w zamiarze dopuszczenia się na niej gwałtu. Atoli dziewczyna broniła się zaciekle, więc ją poczęli bić i kopać. Dopiero jakiś przechodzeń uwolnił ją z rąk napastników i z pomocą policyanta odprowadził na Pogotowie ratunkowe dla opatrzenia ran. — Napastnicy zbiegli.

Wypadek cyklisty. O godzinie 6 rano, 26-letni Andrzej Trzmielowski wracał rowerem z

Krakowa do domu w Kłaju. Jechał ulicą Bożego Ciała i pl. Wolnica ku mostowi podgórskiemu — z wielką szybkością, korzystając ze słabego ruchu ulicznego. Kiedy znalazł się u wylotu ul. Mostowej, nagle z bocznej uliczki po lewej stronie, gdzie znajduje się remiza tramwajowa, wyjechał wóz elektryczny. Zanim motorowy zdołał spostrzedz jeźdźca, najechał nań całą siłą i obalił na ziemię. Z pod kół wozu wydobyto rowerzystę bezprzytomnego i poranionego.

Wezwano Pogotowie ratunkowe, a to skonstatowawszy u ofiary sportu kołowego prócz dużej rany na głowie i licznych obrażeń zewnętrznych, także liczne wewnętrzne i wstrząs nerwowy, — przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza w stanie bardzo groźnym. Winę w wypadku tym ponosi zarówno Trzmielowski jakoteż i motorowy wozu, obaj bowiem jechali zbyt szybko u zbiegu kilku ulic.

Służbisty policyant. Na Pogotowie ratunkowe zgłosił się nocy dzisiejszej żołnież policyjny nr. 15 dla opatrzenia rany na dłoni. Pochodziła ona stąd, że kiedy aresztował jakichś awanturników, ci wyrwali mu szablę. Wówczas policyant schwycił za ostrze, przecinając sobie głęboko dłoń. — Awanturników jednak przytrzymał i dopiero odprowadziwszy ich na inspekcyę policyi — choć rana krwawiła silnie — udał się po ratunek na stacyę Pogotowia.

Strzelanina w szynku. W jednej knajpie przy pl. Matejki bawili się wczoraj w południe dwaj przyjaciele, kanalarze miejscy: Łoziński i Andrzej Wąsik. Do stolika ich przysiedli się dwaj robotnicy nazwiskiem Mamut i Kurdziel. W rozmowie przyszło do sprzeczki, a następnie do bójki, w czasie której jeden z później przybyłych dobył rewolweru i dał strzał, na szczęście nie raniąc nikogo. Natomiast raniono Wąsika odłamkiem cegły lekko w głowę. Awanturników aresztowała policya.

Z Kraju.

Run na kasy. Run na galic. Kasę oszczędności we Lwowie, powstały w poniedziałek, nie ustaje, mimo odezw dzienników. W Kasie panuje ciągle natłok, wkładki wycofują głównie Żydzi i ludność uboższa, podmawiana do tego przez niesumiennych spekulantów.

Również w Pradze ludność wycofuje wkładki z Kasy oszczędności, obawiając się, że państwo zażąda gotówki na cele wojenne.

Oczywiście wszystkie te pogłoski są nieuzasadnione, a wywołują je tylko i wyzyskują niesumienni spekulanci.

Rozprawa Siczyńskiego odroczona. Rozprawę przeciwko Siczyńskiemu, wyznaczoną już na 24 bm. odroczono. Dziś akty tej sprawy odesłano do Najwyższego Trybunału z wnioskiem obrońców o delegacyę sądu poza lwowskiego. Wobec tego rozprawa odbyłaby się dopiero w kadencyi następnej, która rozpoczyna się z początkiem kwietnia.

Zawsze oni się znajdą. Z Tarnopola piszą nam: Szeroko prasę obiegła wiadomość o dokonaniu szeregu malwersacyi w tutejszym oddziale podatkowym starostwa przez oficyanta kancelaryjnego, Dąbrowskiego. Dopuścił się on fałszerstwa fasyi na korzyść licznych kontrybuentów, którym wpisywał do tabeli czynszowej kwoty nie tylko niższe od wymierzonych, ale nawet niższe od tych, jakie oni sami deklarowali. Proces, który się niebawem przed drugą kadencyą sądów przysięgłych rozpocznie, odsłoni bardzo ciekawe szczegóły malwersacyi Dąbrowskiego, który pozostawał w porozumieniu z żydowskimi właścicielami realności a pobierając od nich wynagrodzenie, zniżał im fasye do kwot nieznacznych. Kilkudziesięciu Żydów stanie tedy przed sądem, wobec czego cała sprawa budzi w mieście wielkie zainteresowanie.

Ostrawa Morawska. (Kor. wł.). Dyrekcya Domu polskiego w Ostrawie Morawskiej urządza w niedzielę dnia 21 marca b. r. we własnej sali uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu pamięci Bartosza Głowackiego. Na program wieczorku tego, z którego czysty Dochód przeznacza się na zasilenie funduszów domu polskiego, złożą się: słowo wstępne, które wypowie prezes dyrekcyi domu polskiego Dr Wróbel, śpiew panny Eugenii Pisarskiej z Krakowa, oraz produkcye chóru urzędników dyrekcyi kolei państw. z Krakowa pod batutą pana Mendochy i orkiestry smyczkowej urzędników dyrekcyi kolejowej z Krakowa pod batutą p. Soleckiego.

Na wieczorek ten, którego początek ze względu na odjazd gości krakowskich naznaczono na godzinę 5·30 popołudniu, wybiera się nader liczna kolonia polska, oraz tłumy ludu polskiego z całej okolicy.

Ze świata.

Z podróży Sven Hedina. W jednym z naukowych klubów londyńskich spotkali się przed kilku dniami dwaj słynni podróżnicy Dr Stein i Sven Hedin. Dr Stein opowiadał Sven Hedinowi swoje wrażenia z Tybetu i wspomniał, że na ruinach jakiegoś starożytnego miasta tybetańskiego znalazł mały, kosztownie zrobiony przyrząd mierniczy z aluminium, jakiego nigdy z pewnością nigdy nie używano w Tybecie. Stein gubił się w domysłach, w jaki sposób mógł znaleźć się w Tybecie taki naukowy i pokazał go Sven Hedinowi. Ten, obejrzawszy ów przyrząd, zawołał, że właśnie on go zgubił przed 8 laty w swej podróży po Tybecie i opisał szczegółowo owo miejsce zguby. Następnie obaj podróżnicy zgodzili się instrument oddać do geograficznego muzeum w Londynie.

Ofiara „czarnej ręki.“ W Palerno zamordowano na placu publicznym, zapełnionym publicznością, kierownika oddziału włoskiego policyi nowojorskiej, Józefa Petrosino, który przybył do Sycylii, celem wyśledzenia zbrodniarzy, należących do tajnego stowarzyszenia „czarnej ręki.“ Petrosino odznaczył się w Nowym Yorku wielką energią i śmiałością w walce z tą zbrodniczą organizacyą, wytropił znaczną liczbę jej członków i umożliwił ich ukaranie. W poszukiwaniach za źródłami tej organizacyi, udał się do Sycylii i rozpoczął tam śledztwo na własną rękę, odrzucając pomoc ofiarowaną mu przez policyę sycylijską. Został jednak poznany przez członków tajnego stowarzyszenia i wieczorem, gdy wracał z jednej ze swych wycieczek do hotelu, zastrzelony z zasadzki. Morderstwo to sprawiło ogromne wrażenie w Palermo. Policya szuka napróżno dotąd sprawców zamachu.

Z życia towarzystw.

Ze Stow. nauczycielek. Walne Zgromadzenie członków Stow. nauczycielek odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godz. 4 popołudniu w domu Stow. przy ul. Karmelickiej l. 36, II p. — Porządek dzienny: Zagajenie, odczytanie protokółu, sprawozdanie Wydziału, sprawozdanie Komisyi kontrol., wybór prezesowej, dwóch wiceprezesowych i połowy członków Wydziału, wybór Komisyi kontr., wnioski.

Z Tow. Wzaj. Ubezpieczeń. Walne Zgromadzenie Spółki kredytowej członków Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie odbędzie się w sobotę, dnia 20 bm. w sali obrad Tow., ul. Basztowa l. 9 o godz. 4 popołudniu.

W Polskim Związku niewiast katolickich (Pałac Spiski I p., Czytelnia) odbędzie się w sobotę dnia 20 b. m. o godzinie 4 popoł. pogadanka, na której mówić będą: p. Stablewska „O kongresie szkół gospodarczych we Fryburgu“ i p. Brykczyński „O pracy społecznej w Warszawie i w Królestwie“.

Wstęp dla członków i gości 10 hal.

W kółku filologicznem U. U. J. odbędą się dnia 21 bm. w niedzielę o godz. 10 rano referaty z nowości filologicznych: 1) p. L. Piotrowicz: „W. Krolla: Die Qriginalität Vergils“ i 2) p. Wł. Chodaczek: „R. Reitzensteina: Haraz und die hellenistische Lyrik“.

W „Kole filozoficznem“ U. U. J. przy ulicy św. Anny l. 12, odbędzie się odczyt p. Bobińskiego p. t. „Trójczłonowa formuła przyczynowości“ w sobotę, dnia 20 b. m.

† **Bolesław Woysym Antoniewicz**, b. nacz. buhalter Banku galicyjskiego i prof. Akademii handlowej zmarł w Krakowie w sześćdziesiątym roku życia.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Mazepa“, trag. w 5 akt. J. Słowackiego (po raz I-szy).

Niedziela o godzinie 3 „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny do połowy).

O godz. 7 „Mazepa“.

Poniedziałek. „Modelka“ Testoni'ego (ceny zniżone).

Wtorek. „Mazepa“.

Środa. „Obłudnicy“ (popul.).

Czwartek. „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne B. Grimma, przerobił R. Walewski (początek o godzinie 6-ej).

Piątek. „Wesele“, aram. w 3 akt. Wyspiańskiego (na dochód krak. Koła akad. Związku Pomocy Narodowej).

Sobota. „W latarni“, dram. w 3 akt. Z. Wójcickiej-Chylewskiej.

Niedziela. „W latarni“.

Poniedziałek. „Skiz“ (popul.).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Zmory galicyjskie“ (nowość).

Niedziela o godzinie 4 popołudniu „Wssoła dwójka“ — o godz. wpół do 8 wiecz. „Zmory galicyjskie“ (nowość).

Wtorek. „Pospolite ruszenie“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

NA PROWINCYI, w niedzielę d. 21 b. m.

Biała. Dr Zdzisław Jachimecki: „Muzyka polska w XIX wieku“ (sala „Czytelni polskiej“, o godzinie 4-tej).

Sucha. „Prof. Władysław Złobicki. „O radium“. (sala „Sokoła“, g. 4).

Z Rady państwa.

Posiedzenie Izby posłów z dnia 19 marca.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przedłożono sprawozdanie komisyi wojskowej o kontyngencie rekruta. Sprawozdanie podnosi między innemi, że prawie wszystkie stronnictwa z naciskiem postawiły żądanie o utrzymanie jednolitości armii. Jeżeli prezydent ministrów wskazał, że kwestya wojsk. rozwiązaną jedynie być może w zakresie ustawodawczym, to komisya uważa za swój obowiązek przytem na każdy sposób z całym naciskiem skonstatować, że ludność nie zgodzi się na żadne rozwiązanie t. zw. kwestyi wojskowej, któreby zakwestyonowało jednolitość, a więc i bitność armii. W końcu porusza komisya zarządzenia ostatnie, dotyczące zatrzymanie pod bronią, względnie powołania rezerwistów i rezerwistów zapasowych wojska i obrony krajowej dla odbycia wyjątkowo czynnej służby, względnie podwyższenia stanu armii. Jakkolwiek komisya ubolewa nad sytuacyą zagraniczną, która uzasadnia konieczność tych zarządzeń, i pokłada nadzieję utrzymania pokoju, uznaje jednak, że było obowiązkiem rządu trzymać w pogotowiu wojsko na wszelkie ewentualności. Rozporządzenie ministra obrony krajowej, dotyczące opieki nad rodzinami powołanych — odpowiada życzeniu komisyi, która podnosi, aby ta wyjątkowa sytuacya nie została utrzymaną w przyszłości i aby powołani zostali wróceni obywatelskim zajęciom.

Prócz rezolucyi Steinera uchwaliła komisya jeszcze następującą rezolucyę: Wzywa się c. k. rząd, aby działał w tym duchu, aby nie tylko w czasach pokoju, ale i przy obecnej wielkiej koncentracyi wojsk, w czasie wojny, przy bezpośrednich dostawach produktów rolniczych, uwzględnione były organizacye rolnicze.

Nadto poleca komisya rezolucyę posła Petelenza z żądaniem, aby §. 25. ustawy wojskowej tak został zmieniony, że absolwenci szkół realnych, co do praw na jednorocznych ochotników zrównani zostali z absolwentami gimnazyów.

Nastąpiły obrady nad kontyngentem rekrutów.

Poseł Pogacznik zgłasza wniosek, aby Izba na podstawie § 42 regulaminu natychmiast przystąpiła do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi o kontyngencie rekrutów.

Prezydent oświadcza, że § 42 regulaminu dopuszcza istotnie, ażeby przystąpić do obrad nad sprawozdaniem komisyi, chociaż ono jeszcze nie znajduje się 24 godzin w rękach posłów.

Wniosek p. Pogacznika uchwalono i przerwano posiedzenie na 10 minut dla zapisania się mówców. Po przerwie sprawozdawca komisyi poseł Kolowrat zwrócił uwagę na doniesienia ze wszystkich stron państwa o ogólnym niemal runie na Kasy oszczędności. Mowca zwraca się do ministra skarbu z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy.

Minister skarbu Dr. Biliński zabrawszy głos oświadcza: Prosiłem o głos ze względu na ostatnie słowa, jakie referent w Izbie powiedział. Niestety prawdą jest, że w wielu krajach naszej ojczyzny, a mianowicie nie tylko po wsiach, ale także we wielkich miastach, gdzieby należało oczekiwać więcej inteligencyi u tych, którzy w kasach składają pieniądze, rozpuszczono pogłoskę, że państwo na wypadek wojny poprostu skonfiskuje wkładki, złożone w kasach oszcz., po prostu zabierze je i użyje na koszta wojny. (Głosy: To niesłychana rzecz!) Jakkolwiek niesłychaną jest ta pogłoska, to przecież na razie znajdujemy się w stanie bardzo niebezpiecznego runu na kasy oszcz. w rozmaitych krajach Austryi.

Nie chcę tu omawiać kwestyi wojny — jak sądzę istnieje uzasadniona nadzieja, że do wojny nie przyjdzie (Oklaski) i miejmy nadzieję, że **pokój będzie utrzymany**, ale nawet w ostatecznym razie, gdyby do wojny przyjść miało, muszę oświadczyć, że **wstyd mię, iż nasza ludność tak ogromnie poniżająco myśli o rządzie swej ojczyzny.** (Potakiwania).

Moi panowie! wiadoma jest rzecz, że w czasie wojny, nawet jeżeli się nieprzyjacielski kraj obsadza, mienie prywatne jest szanowane i uważane za coś świętego. **Jakżesz można chociażby na chwilę przypuszczać, że mienie prywatne swych własnych obywateli można poprostu zabrać wbrew wszelkim ustawom i wszelkiemu prawu.**

Jestto coś tak dziecinnego i niezrozumiałego, że faktycznie przyjąć należy, iż istnieją jacyś agitatorzy, którzy w tem mają interes. (Potakiwanie). Chciałbym prosić, by nie wskazywano tu na giełdę.

Z giełdą nie ma nic wspólnego, że agitatorzy, mającym drobne wkładki powiadają: Idźcie i szybko wybierajcie wasz pieniądz, ponieważ rząd chce go zabrać. Nie znajdujemy się w świetnem finansowem położeniu, ale z tego jeszcze nie wynika, aby państwo nasze było tak ubogiem, by miało chwytać się podobnych środków. Nie jesteśmy ubogim krajem, a jeżeliby ojczyzna znajdować się miała w niebezpieczeństwie, to jestem przekonany, że ta wysoka Izba da wyraz ofiarności ludów, da ojczyźnie te środki, do rozporządzenia, jakich ojczyzna dla ochrony naszych interesów potrzebuje. (Oklaski). Pozwólcie panowie, że nietylko imieniem rządu, ale także imieniem wszystkich, którzy godzą się na me słowa, złożę następujące oświadczenie:

Oświadczenie ministra.

Nigdy i przenigdy nie może się coś podobnego zdarzyć ażeby rząd austr. wyciągnął rękę po cudze mienie, które jest świętem. Ci którzy składają pieniądze do kas oszczędności mogą być zupełnie pewni, że ich wkładki pozostaną nietknięte, bez względu na to czy pokój będzie utrzymany lub czy przyjdzie do wojny. **Ci, którzy wkładają pieniądze do kas nie mają najmniejszego powodu wyjmowania wkładek z kas oszczędności.** Spodziewamy się, że jeżeli to oświadczenie łącznie z parlamentem, dostanie się do wiadomości krajów, ci, który mają wielkie i małe wkładki uspokoją się zupełnie, i że wówczas unikniemy runu, który dla całej ludności może stać się największem nieszczęściem i że na tem polu przynajmniej powróci spokój i porządek (Żywe oklaski i brawa).

Zabiera głos poseł Schuhmeyer.

Posiedzenie trwa dalej.

Widmo wojny.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 19 marca).

Informacye „Reichspost“.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ informowana zwykle bardzo dobrze ze sfer dworskich pisze, że cesarz wczoraj oświadczył w rozmowie, iż sytuacya polityczna ma charakter bardzo groźny, co go przejmuje wielkim smutkiem.

»Reichspost« z Belgradu donosi, że w Belgradzie wszystko pcha do wojny, **przygotowania wojenne odbywają się jawnie i na wielką skalę.** Ochotnicy rosyjscy przybywają coraz liczniej. Nadchodzą również **materyały wojenne** pochodzenia rosyjskiego. „Reichspost“ twierdzi, że zachodzi obawa, iż **Czarnogórcy napadną** na miejscowość austryacką **Spizzę** w Dalmacyi.

Oświadczenie ministerstwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „Głosu Narodu“ miał sposobność rozmawiać przed chwilą z członkiem gabinetu, który zapewnił, że **sytuacya międzynarodowa przedstawia się dzisiaj daleko korzystniej, niż wczoraj.** Korespondent dowiaduje się, że ministerstwo skarbu postanowiło instytucye finansowe w Galicyi zaopatrzyć w odpowiednią ilość gotówki, by właściciele gotówki nie potrzebowali obawiać się o swo pieniądze.

Apel Europy do cesarza Austryi.

Londyn. (B. k.) »Times« omawia oświadczenie węgierskiego prezydenta ministrów odnośnie do zamiłowania pokoju cesarza Franciszka Józefa i podnosi, że słowa te zwracają uwagę na te czynniki w sytuacyi europejskiej, którym mężowie stanu w pewnych stolicach europejskich mało przypisują znaczenia. Mówimy o tym kraju — pisze »Times« — który posiada zaufanie w szczerą miłość pokoju Franciszka Józefa i nie wątpimy, że **on w odpowiedniej chwili użyje swej powagi dla sprawy pokoju.**

Londyn (T. wł.) „Times“ wychwala cesarza Franciszka Józefa, ale przestrzega przed Niemcami, które pragną stały wpływ rozciągnąć nad Austro-Węgrami.

Ostatnie wysiłki pokojowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). »N. Fr. Presse« donosi z Petersburga, że obecnie **nie odbywa się żadna interwencya** w Belgradzie, nie jest bowiem jeszcze znaną odpowiedź Aehrenthala na notę serbską. Po nadejściu tej odpowiedzi rząd francuski będzie się starał uratować jeszcze pokój. Do jego akcyi w Belgradzie przyłączy się może i Rosya.

Nastrój giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nowo obudzona nadzieja, że **pokój skutkiem akcyi dyplomatycznej będzie utrzymany**, wywołała na giełdzie przedpołudniowej **zwyżkę**. Obroty utrzymały się umiarkowane. Zwyżka nie trwała długo. Sytuacya przedstawia się poważnie.

Wojna nieunikniona.

Berlin. (Tel. wł.) »Localanzeiger« donosi z Wiednia, że na ostatnim obiedzie dyplomatycznym przedwczoraj cesarz rozmawiał o sytuacyi międzynarodowej z ambasadorem pewnego państwa. Ambasador na podstawie tej rozmowy oświadczył pewnemu dostojnikowi dworskiemu, że **„wojna z Serbią jest nieunikniona**. Jeżeli Austro-Węgry chcą utrzymać pokój europejski, muszą działać szybko i silnie«.

Emisaryusze serbscy.

Zagrzeb. (Tel. wł.). Według informacyi z kół urzędowych włóczą się po całej Chorwacyi i Slawonii agenci serbscy **i podburzają ludność serbską do powstania.** Kilku takich agentów schwytano.

Zajście na granicy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z Wielkiego Buskeret donoszą, że żołnierze serbscy idąc serbskim brzegiem Dunaju strzelali do patrolu austryackiego, który maszerował austryackim brzegiem. Serbowie dali 30 strzałów. Austryacki patrol nie odpowiedział na nie, nikt nie jest raniony.

Zwycięstwo prawdy.

Budapeszt. Z Karłowic donoszą do węg. Biura koresp.: Jak z bardzo dobrego źródła słychać, pogłoska, że cesarz Franciszek Józef I nie uważa wojny za nieuniknioną, wywołała w Belgradzie wielkie i głębokie wrażenie, ponieważ z tego wynika, że wogóle nie odpowiada prawdzie twierdzenie intrygantów belgradzkich, jakoby we Wiedniu uważano wojnę za rzecz przygotowaną i postanowioną. Okoliczność ta wzmocniła wpływ rozsądniejszych żywiołów i prawdopodobnie wywrze korzystny wpływ na pokojowe rozwikłanie zatargu.

Głosy przestrogi

Berlin. (Tel. wł.) »Morgenpost« donosi, że posłowie włoscy w Belgradzie i Cetynii oświadczyli obu rządom, że wolą jest Europy, by Serbia i Czarnogóra powstrzymały się od wojny.

Berlin. (Tel. wł.) »Localanzg.« donosi, że Rosya wezwała wczoraj Serbię, by starała się o dobre stosunki z Austro-Węgrami i by podała te żądania ekonomiczne, których zaspokojenia myśli żądać od Austro-Węgier.

Poddani austro-węgierscy w Serbii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł austro-węgierski w Belgradzie hr. Forgach przyjął korespondenta »Reichpost« i oświadczył mu, że ludności poddanej Austro-Węgrom a mieszkającej w miasteczkach serbskich nie zagraża jeszcze żadne niebezpieczeństwo. Natomiast **zachodzi obawa o poddanych austro-węgierskich w Belgradzie.** Są to kupcy, a liczba ich z rodzinami wynosi 8.000 głów. Ludzie to zamożni a nawet bogaci; należy pomyśleć o zabezpieczeniu ich mienia i życia na wypadek wojny.

Królobójca w sztabie serbskim.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z Belgradu donoszą, że ze stolicy ustawicznie wysyłane bywają materyały wojenne do wnętrza kraju. Banki nie otwierają swych biur. Pułkownik sztabu generalnego Nisicz, zabójca króla Aleksandra, dotąd spensyonowany, zamianowany został obecnie pomocnikiem szefa sztabu generalnego całej armii serbskiej.

Przed pierwszym strzałem.

Belgrad. (Tel. wł.) **Belgrad** w czasie wojny nie będzie opuszczonym, ale **zaciekle bronionym. Naczelnym wodzem** armii polowej **będzie sam król**, a jego szefem sztabu były minister wojny **gen. Putnik.**

Przygotowania do wojny są tak daleko idące, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, **że Serbia zdecydowała się na wojnę.** Główne urzędy i banki serbskie przygotowały się już do wyjazdu z Belgradu do Niszu na stały pobyt.

Ochotnicy rosyjscy.

Berlin. (Tel. wł.) »Morgenpost« donosi z Petersburga, że minister wojny w rozkazie dziennym zakazał oficerom rosyjskim udawać się do Serbii w charakterze ochotników wojennych i zagroził odebraniem rang oficerskich i aresztem dla nieposłusznych.

Czarnogórcy spokojni!

Berlin (Tel. wł.) »Berl. Tagbl.« donosi z Cetynii, że książę Mikołaj zapewnił dyplomatów francuskich i angielskich, iż **Czarnogóra do konferencyi zachowa pokój.**

Sofia. (Tel. wł.) Wysoka Porta wyznaczyła 40.000 funtów tureckich na budowę kościołów prawosławnych w tych miejscowościach macedońskich, któ[re] posiadają po jednym kościele i gdzie z po[wo]du tego istnieją zatargi między Grekami a Bułgarami.

Turcya wobec Serbii.

Salonika (T. wł.). Materyał wojenny na statku „Krym“ nie został przez rząd turecki przepuszczony do Serbii i odjedzie napowrót do Marsylii. Przesyłki francuskie i angielskie dynamitu również nie zostały puszczone w dalszą drogę.

Turcya a rosyjsko-serbsko intryga.

Konstantynopol. (Biuro kor.). Porta poleciła posłowi w Belgradzie, aby zbadał, czy prawdziwe jest doniesienie dzienników, że ks. Jerzy otrzymał przyrzeczenie, że Rosya poprze żądania Serbii, aby jej był odstąpiony kawałek Sandżaku Nowobazarskiego.

Neutralność Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue Freie Presse« donosi, że Izwolski zaręczył, iż **wojna serbsko-austryacka będzie zlokalizowaną, a Rosya absolutnie do niej się nie wmiesza.**

Salonika. (Tel. wł.) Między Austro-Węgrami a Turcyą doszedł do skutku układ, mocą którego **wojska austryackie zajmą Sandżak**, gdyby tam groził napad Serbów.

Program konferencyi.

Berlin. (Tel. wł.) »Vossische Zeitung« donosi z Londynu, że Anglia zawiadomiła wszystkie mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, iż na konferencyi tylko te kwestye dopuszczone będą do obrad, które już zostały załatwione, albo dojrzały do załatwienia. Anglia uważa **aneksyę za sprawę ukończoną**, niezawisłość Bułgaryi zaś za dojrzałą do załatwienia, podobnie par. 29 traktatu berlińskiego. Kwestya serbska pod obrady by nie przyszła, bo nie jest jeszcze dojrzałą.

Apel do parlamentów świata.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Z powodu wypracowania przez Dumę wezwania do wszystkich parlamentów świata o utrzymanie pokoju, frakcya prawicy oświadczyła, że nie może podjąć odpowiedzialności za krok, który nie odpowiada obowiązkom Dumy i może być szkodliwym dla pokoju i interesów Rosyi. Ustawa nie pozwala Dumie i poszczególnym członkom mieszać się w sprawy zagranicznej polityki, odezwa została zresztą zredagowana w sposób, który prowadzi nie do pokoju, ale do zawikłań; wezwanie wyszło zresztą z kół politycznych i stronnictw, które podczas wojny rosyjsko-japońskiej wywołały w kraju rokosz. (Przyp. red. Prawica raz ma przecież racyę, określając sposób zredagowania odezwy Makłakowa, jako prowadzący do dalszych zawikłań. Widocznie **Rosya oficyalna cofa się na całej linii** — i pod tym względem najlepiej poinformowana prawica idzie obecnie rządowi na rękę).

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 19 marca.)

Dwaj rywale na morzu.

Londyn. (B. k.) W Izbie gmin przy obradach nad budżetem marynarki ustalono stan efektywny marynarki na 128.000 ludzi. Po przemowie konserwatysty Kimberlein'a oświadczył liberał Bellairs, że **wydaje mu się dziwnem, dlaczego rząd nie wiedział**, co się dzieje w niemieckich warstatach okrętowych, skoro w r. 1898 oświadczył, że Niemcy ani myślą rywalizować z żadnem z mocarstw na morzu, a w 12 miesięcy później przystąpiono do załatwienia ustawy flotowej z r. 1900. Radykał Loegh podniósł, że jak długo cesarz Wilhelm panuje, Niemcy powinneby wobec Anglii przyjazne stosunki umacniać.

Lord admiralicyi Mac Kenny oświadczył, że to co w Niemczech w jesieni się stało, było rządowi angielskiemu w 2 tygodnie potem wiadomem. Mowca nie sądzi, aby Niemcy w ciągu 3 lat mogły wybudować swoje okręty. W ciągu r. 1910 Niemcy postawią tylko cztery okręty, do połowy lipca 1911 2 okręty, a w sierpniu 1911 dalsze dwa okręty. Gdyby więc wszystkie obawy się urzeczywistniły, t. j. że do r. 1911 Niemcy wystawiłyby 13 okrętów równolegle do 12 angielskich, to Anglia jeszcze zawsze będzie miała ogromną przewagę na morzu i okręty angielskie będą pierwsze na świecie.

Strajk pocztowy we Francyi.

Paryż. (B. k.) Rada ministrów obradowała nad strajkiem pocztowym. Z telefonistek 200 powróciło do pracy. Zaległe depesze wyekspedyowano. Służba pocztowa odbywa się przy pomocy żołnierzy. Kupcy i przemysłowcy dostarczyli swego personalu do pomocy. Propozycyę strajkujących wysyłania depesz dyplomatycznych odrzucono.

Persya w rozprzężeniu.

Petersburg. (B. k.) »N. Wremia« donosi z Teheranu: Szach definitywnie odmawia konstytucyi; zamierza on salwą dział wymusić otwarcie bram. Minister spraw zagranicznych podał się do dymisyi. Położenie jest rozpaczliwe.

Szach ranny.

Teheran. Gdy szach udał się na przechadzkę, przewiesił przez ramię rewolwer; ten wypalił i zranił szacha lekko w rękę.

Naczelny redaktor: J. K. Maćkowski
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy z powodu śmierci sp. Jana Mazepy, okazali nam współczucie lub też wzięli udział w pogrzebie, a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, Przyjaciołom i Kolegom zmarłego, składamy serdeczne „Bóg zapłać“. — Żona z Braćmi.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogran. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.